ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 232
Czwartek 6 Października 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Walka o pełnomocnictwa dla Rządu Daladiera

Dramatyczna noc w Izbie

40-godzinny tydzień pracy nie będzie skasowany



DALADIER.

Po uzyskaniu przez Rząd Daladiera niespodziewanie dużej większości przy głosowaniu nad układami monachijskimi, w którym to głosowaniu jedynie stronnictwa robotnicze i jeden z deputowanych prawicowych de Keryllis wypowiedziały się przeciwko zaakceptowaniu polityki rządu, we wtorek o godz. 10 wieczorem rozpoczęła się druga rozgrywka o pełnomocnictwa gospodarczo - finansowe dla Rządu.

Obrady plenarne izby nad krótką ustawą o pełnomocnictwa, które miały się zacząć o godz. 22 zaczęły się właściwie dopiero o godzinie 2.30 nad ranem. Przeszło cztery godziny upłynęły na rozgrywkach międzypartyjnych i rokowaniach, przypominających dawne konflikty i kryzysy pełnomocnictwowe.

Sytuacja rozwijała się w sposób pełen sensacyjnych niespodzianek i napięć. O godz. 0.30 wydawało się, że

DOJDZIE DO KRYZYSU GABINETOWEGO,

ponieważ socjaliści postanowili większością ⅘ głosów swego klubu głosować przeciwko pełnomocnictwom. Socjalistom chodziło przede wszystkim o to,

ABY PEŁNOMOCNICTWA NIE BYŁY WYKORZYSTANE PRZECIWKO 40-GODZINNEMU TYGODNIOWI PRACY.

Prem. Daladier kategorycznie odrzucił żądania socjalistów. Rokowania zdawały się zupełnie rozbite, a sytuacja była bardzo poważna. W kuluarach izby panowało wielkie poruszenie, ponieważ ogólnie zdawano sobie sprawę, że rząd prem. Daladier byłby niesłychanie osłabiony, gdyby musiał rządzić

PRZECIWKO WSZYSTKIM UGRUPOWANIOM ROBOTNICZYM,

spychając tym samym również do opozycji całą generalną konfederację pracy, która w ostatnich dniach (jak się wyraża PAT) wyswobodziła się z pod wpływu komunistów. W ostatniej chwili sytuacja uległa zmianie, dzięki interwencji prezesa izby deputowanych Herriota, który doprowadził do kompromisu. Na skutek tego kompromisu termin pełnomocnictw — projektowany do końca roku został ograniczony

TYLKO DO 15 LISTOPADA.

Premier zgodził się zwołać izbę na dzień 16 listopada, jednocześnie zapewniając uroczyście socjalistów, iż

NIE MA ZAMIARU KASOWAĆ USTAWY O 40-GODZINNYM TYGODNIU PRACY,

zastrzegając sobie tylko wprowadzenie całego szeregu modyfikacji. czyniących ją bardziej elastyczną.

Socjaliści wobec tego zgodzili się nie głosować przeciwko pełnomocnictwom, tylko wstrzymać

SIĘ OD GŁOSOWANIA.

Wiadomość ta zaalarmowała grupy prawicowe, które chciały się dowiedzieć za jaką cenę rząd zapewnił sobie neutralność socjalistów i udały się z kolei w delegacji do premiera, ponieważ socjaliści odmówili im wyjaśnień. Po konferencji między premierem i grupą prawicową, komisja finansowa mogła wreszcie zebrać się ostatecznie i uchwaliła projekt pełnomocnictw z modyfikacją co do terminu, żądaną przez socjalistów, większością bardzo względną, bo tylko 18 głosami, przy 5 głosach przeciw i 18 powstrzymujących się. Na plenum izby

RZĄD UZYSKAŁ OSTATECZNIE PEŁNOMOCNICTWA 349 GŁOSAMI

przy 80 głosach przeciwko oraz przy 200 głosach socjalistycznych i prawicowych, powstrzymujących się od zajęcia stanowiska.

Rząd francuski wyjaśnia

swe stanowisko w sprawie Czechosłowacji i umowy monachijskiej

We francuskiej izbie Deputowanych Daladier, a w senacie Chautemps odczytali deklarację Rządu. w której na wstępie stwierdzono, iż

POKÓJ ZOSTAŁ URATOWANY.

Daladier obszernie omówił wstępny okres kryzysu spowodowanego przez zagadnienia czechosłowackie, stwierdzając, iż w chwili tworzenia się jego Rządu, zagadnienie sudeckie już zostało postawione i dramat się rozpoczął. Misja Runcimana w Pradze, która początkowo dała powód do wielkich nadziei, zakończyła się stwierdzeniem, iż

DALSZE WSPÓŁŻYCIE NIEMCÓW SUDECKICH Z CZECHAMI STAŁO SIĘ NIEMOŻLIWE.

Stwierdziwszy niepowodzenie misji Runcimana, Daladier oświadczył, iż w nocy z 13 na 14 września połączył się telefonicznie z Chamberlainem, wskazując mu na korzyści, jakie mogą wypłynąć z bezpośredniego kontaktu odpowiedzialnych mężów stanu. Chamberlain, który podzielił ten pogląd, udał się do Berchtesgaden. Mówca rozpatrzył plan angielsko - francuski i memorandum niemieckie, oraz zmiany w czasie wizyt Chamberlaina w Berchtesgaden i Godesbergu. Przechodząc do układu monachijskiego, Daladier powiedział:

POZOSTAWAŁO NAM TYLKO KILKA GODZIN.

Przemówienie Chamberlaina zwróciło uwagę świata na powagę sytuacji. Postanowiliśmy uczynić ostatni wysiłek i w nocy z 27 na 28 poleciliśmy naszemu ambasadorowi w Berlinie, by prosił o audiencję u kanclerza Hitlera, a naszemu ambasadorowi w Londynie, by zwrócił się do lorda Halifaxa z prośbą o wydanie instrukcji ambasadorowi brytyjskiemu w Rzymie

W CELU POZYSKANIA POPARCIA MUSSOLINIEGO

dla idei spotkania czterech mężów stanu. Należało działać szybko, bo najmniejsza zwłoka mogła mieć fatalne skutki. Czyż otwarta rozmowa z Hitlerem i Mussolinim nie była warta więcej, niż wszystkie dyskusje utrwalone na piśmie? Znacie rezultaty spotkania w Monachium, które było raczej POŻYTECZNĄ ROZMOWĄ NIŻ FORMALNĄ KONFERENCJĄ.

Uniknęliśmy uciekania się do siły.

„Oczywiście, zaznaczył mówca, OBSZARY CZECHOSŁOWACJI ULEGŁY I ULEGNĄ ZMNIEJSZENIU, ALE MOŻE ONA EGZYSTOWAĆ".

Mówiąc o powołaniu części sił francuskich pod broń, Daladier powiedział: „chciałbym żeby mnie dobrze zrozumiano. Nie chcę powiedzieć, iż siła nasza była środkiem zastraszenia lub presji. Nie można myśleć o zastraszeniu Niemiec — podobnie jak nie można myśleć o zastraszeniu Francji. Mówiąc o nowej sytuacji, jaka powstała po układzie monachijskim, Daladier oświadczył: „Nie chodzi o zastąpienie dawnych przyjaźni przez nowe. W interesie pokoju pragniemy dodać do tych dawnych i wypróbowanych przyjaźni

PRZYJAŹNIE ODNOWIONE I PRZYJAŹNIE NOWE.

Przechodząc do zagadnień gospodarczych, Daladier powiedział: „Utrzymamy pokój tylko pod warunkiem, że nasza produkcja narodowa pozwoli nam mówić na stopie równości z narodami, które nas otaczają. Utrzymamy pokój, jeżeli nasze finanse będą zdrowe, budżet zrównoważony i jeżeli będziemy mogli liczyć na zasoby całego narodu. Utrzymamy pokój, jeżeli zgodzimy się na nowe zasady wedle których winno być zorganizowane współżycie między narodami Europy".

Anglia zabiera się obecnie do „wykończenia" sprawy hiszpańskiej

Francja Uznaje Zabór Abisynii

Londyn domaga się od Paryża dalszych ustępstw dla Mussoliniego

Jak donosi PAT. z Paryża, Rząd Daladiera postanowił mianować ambasadora w Rzymie, czego prawica francuska domagała się ostatnio b. mocno. W kuluarach parlamentarnych twierdzono, jako o rzeczy przesądzonej, że ambasadorem francuskim w Rzymie ma zostać obecny ambasador francusk. w Berlinie p. Francois Poncet. Przez mianowanie ambasadora, Francja ostatecznie uzna zabór Abisynii i tytuł cesarza Wiktora Emanuela.

Na przyśpieszenie tej sprawy wpłynął silny nacisk Londynu, który chce za wszelką cenę doprowadzić do porozumienia z Mussolinim.

Londyński korespondent „Kuriera Warszawskiego" donosi, że wiadomość o decyzji Rządu francuskiego mianowania ambasadora w Rzymie po przeszło 2-ch latach reprezentowania Francji przez chargè d'affaires, przyjęta została z wielkim zadowoleniem przez angielskie koła polityczne, które podjęcie na nowo stosunków włosko - francuskich uważają za jedno z następstw konferencji monachijskiej. W związku z tym wielkie znaczenie przywiązuje się tu do przeszło godzinnej konferencji ambasadora angielskiego lorda Pertha z hr. Ciano, w czasie której przedyskutowane zostały cztery główne kwestje bieżące:

1) Czechosłowacja,
2) stosunki włosko - francuskie,
3) kwestja hiszpańska,
4) rewizjonizm węgierski.

Co do ostatniej kwestji, lord Perth miał oświadczyć, że Anglia poprze akcję dyplomatyczną Włoch na rzecz Węgier. Co do kwestji hiszpańskiej, lord Perth zaproponował wspólną akcję angielsko - włoską, celem doprowadzenia do zakonczenia wojny domowej, zaś co do stosunków włosko - francuskich — zwrócił uwagę na konieczność jak najszybszego podjęcia bezpośrednich rokowan między Rzymem i Paryżem, gdyż bez poprawy stosunków włosko - francuskich pakt angielsko - włoski nie mógłby należycie funkcjonować.

W kwestji czechosłowackiej przedyskutowana została sprawa kooperacji wojsk angielskich, francuskich i włoskich w utrzymaniu porządku publicznego na terytorium plebiscytowym.



Partia Pracy

przeciwko Rządowi Chamberlaina

Brytyjska Partia Pracy zgłosiła w izbie Gmin wniosek przeciwstawiający się zgłoszonemu przez sir Simona wnioskowi, wyrażającemu uznanie i zaufanie rządowi za jego politykę zagraniczną. Wniosek Partii Pracy atakuje politykę rządu, porusza sprawę bezpieczeństwa zbiorowego, domagając się zwołania wszechświatowej konferencji w celu rozpatrzenia możliwości usunięcia ekonomicznych politycznych zagadnień zagrażających pokojowi.

W trójkącie terroru

SĄDY NIE MOGĄ FUNKCJONOWAĆ NORMALNIE.

W Dzienniku Urzędowym Palestyny ogłoszono, że sądy urzędujące dotąd w Naplus, Dżenin, Tulkarem, Nazarecie i Beisan przeniesione zostają do Haify. Sądy z Hebron i Bereherba przeniesione zostają do Jerozolimy i wreszcie do Jaffy. Ściągnięte zostają sądy z Ramleh. Gaza i Majdal. W ten sposób wymiar sprawiedliwości dla całej Palestyny skoncentrowany został w 3-ch głównych miastach. Zarządzenie to zostało wydane dla zapewnienia normalnego funkcjonowania sądów.

Wyspy na Pacyfiku

pozostaną nadal pod mandatem japońskim

Przedstawiciel japońskiego ministerium spraw zagranicznych oświadczył, że Japonia pomimo zerwania stosunków z Ligą Narodów utrzymuje nadal prawa mandatowe nad wyspami na Pacyfiku. Prawa te były przyznane Japonii nie przez Ligę Narodów, lecz przez konferencję przedstawicieli 5-ciu mocarstw w r. 1919.

Burza na Bałtyku

W okolicy Tromsoe zatonęły wczoraj w czasie gwałtownej burzy trzy barki rybackie. Z pośród 10-ciu osób, stanowiących ich załogę, siedem utonęło.

Na frontach Chin

Partyzanci zagrażają armii japońskiej

Komunikat chiński donosi o sytuacji na centralnym froncie, co następuje: Kontrataki chińskie skierowane są wzdłuż szosy Żuiczang — Unin, gdzie napotykają na znaczne siły nieprzyjacielskie. W walce w rejonie szosy kolumna japońska została otoczona przez Chińczyków i prawie doszczętnie zniesiona: na polu zostało ponad trzy tysiące zabitych i rannych Japończyków.

Ze źródeł chińskich donoszą, że ruch partyzancki ostatnio zyskał znacznie na sile, zwłaszcza w okolicach zetknięcia granic trzech prowincji: Szansi — Hopei — Czahar. Dowództwo japońskie wysłało na ten teren 10 kolumn, liczących razem około 40 tysięcy żołnierzy. Ze swej strony Chińczycy wysłali do wspomnianego rejonu oddziały regularnej armii chińskiej, wobec czego należy się liczyć w bliskiej przyszłości z możliwością wielkiej bitwy w południowej części prowincji Szansi.

Dalszy pochód wojsk polskich

na tereny Śląska Zaolzańskiego

Zajęcie Jabłonkowa

CIESZYN, (PAT). Całą drogę, którą miało kroczyć wojsko polskie przez rynek w Jabłonkowie, dzieci na długo przed wejściem oddziałów usłały grubo kwieciem. Zgromadziły się tłumy publiczności. Parę minut po 14-ej we wszystkich kościołach Jabłonkowa uderzono w dzwony, a w zakładach fabrycznych zabrzmiały syreny na znak, że wojsko polskie się zbliża. Ze wszystkich ulic miasta na rynek zaczęły napływać tłumnie niezliczone masy mieszkańców. Od strony granicy polskiej nadjechał samochód, z którego wysiadł gen. Malinowski. W chwilę po tym wjechał dowódca grupy operacyjnej „Śląsk", gen. Bortnowski.

W imieniu miasta powitał reprezentanta armii burmistrz Jabłonkowa, Paszek. Gen. Bortnowski serdecznie podziękował za zgotowane przyjęcie.

Przemawiali jeszcze ks. dziekan Handzlik, Paweł Jezewicz. Jedna z harcerek złożyła ślubowanie. Odpowiadał serdecznie gen. Bortnowski.

Następnie gen. Bortnowski w otoczeniu gen. Malinowskiego, burmistrza miasta, przyjął defiladę.

Zajęcie Trzyńca

CIESZYN, (PAT). — Przed rozpoczęciem się defilady przybył do Trzyńca gen. Bortnowski, powitany dźwiękami Pierwszej Brygady. Następnie gen. Bortnowski w towarzystwie gen. Malinowskiego i Kordian Zamorskiego wszedł na przygotowaną trybunę, skąd przyjmował defiladę.

Gen. Abraham, prowadzący defiladę, zbliżył się konno do trybuny, złożył on gen. Bortnowskiemu raport, po czym siedząc na koniu wygłosił do ludności przemówienie.

Plan objęcia terenów zaolzańskich

WARSZAWA, (PAT). Dalsze przejmowanie powiatów cieszyńskiego i frysztackiego według ustalonego z władzami czeskimi planu odbędzie się jak następuje:

Dn. 5 b. m. wojska polskie zajmą resztę południowej części powiatu cieszyńskiego, t. zn. obszar, leżący na zachód od linii kolejowej Mosty — Jabłonków — Trzyniec.

Dn. 6 b. m. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dn. 7 b. m. zajęty zostanie rejon Domasławice.

Dn. 8 b. m. zajęte będzie miasto Frysztat wraz z rejonem, leżącym na wschód od rzeki Olzy.

Dn. 9 b. m. nastąpi przerwa w zajmowaniu dalszych terenów.

Dn. 10 b. m. przejmiemy tereny, objęte miejscowościami: Błędowice, Karwina, Orłowa, Dziecmorowice.

Dn. 11 października przed południem zajęta zostanie reszta obszaru, t. zn. rejony Bogumin, Rychwałd, Pietwałd.

Zwolnienie polskich więźniów politycznych w Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). — W wykonaniu przyjętych zobowiązań władze sądowe i prokuratorskie w Morawskiej Ostrawie zwolniły wszystkich więźniów politycznych narodowości polskiej. Zwolniono m. in. grupę młodych Polaków, aresztowanych przed dwoma tygodniami w jabłonkowskim pod zarzutem stawiania czynnego oporu policji i żandarmerii czeskiej.

Niemcy zajmują Sudety

PRAGA, (PAT). We wtorek oddziały niemieckie obsadziły drugi etap trzeciej strefy, położonej w Czechach północno - zachodnich, a obejmującej m. in. miejscowości Karlsbad i znany z pokładów radoaktywnych okręg Jachimowa. Okręg Marienbadu został obsadzony już w poniedziałek w ramach pierwszego etapu trzeciej strefy.

Hitler w Karlsbadzie

KARLSBAND, (PAT). — We wtorek w południe przybył tu kanclerz Hitler. Kanclerz przeszedł przed frontem honorowych kompanii, po czym udał się na balkon teatru. Kanclerzowi towarzyszyli Konrad Henlein oraz pos. Frank. Kanclerz wygłosił krótkie przemówienie.

Pogrzeb tow. Stanisława Trylskiego

We wtorek na ul. Natolińskiej w Warszawie zgromadziły się tłumy, by oddać cześć pracy i życiu zmarłego tow. Stanisława Trylskiego, długoletniego członka Polskiej Partii Socjalistycznej, legionisty I Brygady, byłego więźnia politycznego, podpułkownika rezerwy Wojsk Polskich, inwalidy wojennego, niezłomnego i ofiarnego bojownika o Niepodległość Polski, o Demokrację i Socjalizm.

Przy dźwiękach żałobnego marsza, odegranego przez orkiestrę „Elektrowni", wynieśli trumnę członkowie A. S. Pochyliły się czerwone sztandary, obnażyły głowy.

Ustawiać się począł kondukt żałobny. Na czele szedł oddział AS, po czym kroczyła orkiestra „Elektrowni", grając żałobne marsze. Następnie niesiono sztandary. Najpierw powiewał sztandar Stowarzyszenia b. więźniów politycznych, którego Zmarły był członkiem, po tym niesiono sztandar Związku Legionistów, dalej dzielnicy „Mokotów", dzielnicy „Śródmieście" i dzielnicy „Żoliborz" P.P.S. Przed trumną na poduszce niesiono ordery Zmarłego.

Za trumną szła rodzina, tłumy przyjaciół i towarzyszy Stanisława Trylskiego.

Nad grobem na Powązkach przemawiali imieniem Polskiej Partii Socjalistycznej tow. adw. Ludwik Perl i imieniem Stow. b. Więźniów Politycznych tow. Juszkiewicz. Mówcy podnosili zasługi Zmarłego dla Niepodległości Polski i Socjalizmu. Przemawiali też inni przedstawiciele organizacji, w których tow. Trylski pracował.

Pożar kościoła

BIAŁYSTOK, (PAT). — Spłonął zabytkowy kościół w Choroszczy, ufundowany przez hetmana wielkiego koronnego i kasztelana krakowskiego Jana Klemensa Branickiego w r. 1756.

Z wnętrza kościoła uratowano tylko cenne ornaty i parę mniejszej wartości artystycznej płócien. Spłonęły bardzo wartościowe dwa posągi drewniane przy wielkim ołtarzu, jedne z najpiękniejszych w Polsce rzeźb rokokowych i inne cenne zabytki. Straty materialne wynoszą 200 tys. zł.

Obrady francuskiej Izby Deputowanych

Rząd Daladiera uzyskał votum zaufania

PARYŻ, (PAT). Obrady Izby deputowanych rozpoczęły się o godz. 3-ej, przy niebywałej frekwencji deputowanych. Od rana wzmocniona służba bezpieczeństwa czuwała w okolicach Izby Deputowanych. Debaty rozpoczęły się w napiętej atmosferze powszechnego zainteresowania z powodu obszernej deklaracji premiera Daladier, która została zatwierdzona jednomyślnie na rannym posiedzeniu rady gabinetowej i rady ministrów, pod przewodnictwem prezydenta Lebrun.

Przy wejściu premiera Daladier na salę obrad Izby Deputowanych, komuniści zamanifestowali swój opozycyjny stosunek do premiera, nie przyłączając się do owacji całej Izby. Przemówienie Daladier przerywane było częstymi oklaskami, zwłaszcza w momencie, gdy premier wyrażał uznanie premierowi Chamberlainowi. W tym momencie większość deputowanych powstała z miejsc. Po przypomnieniu wydarzeń, jakie poprzedziły odroczenie mobilizacji niemieckiej o 24 godziny i doprowadziły do zwołania konferencji w Monachium, premier Daladier oświadczył, iż na zaproszenie kanclerza Hitlera zdecydował się odpowiedzieć „tak", czego nie żałuje.

DYSKUSJA

Debata, która po przemówieniu premiera rozwinęła się w izbie deputowanych, miała pod względem formalnym charakter debaty nad sprawą odroczenia interpelacji. Premier zażądał bowiem, by dyskusja nad wszystkimi interpelacjami na temat polityki zagranicznej, została odroczona bezterminowo, stawiając przy tym kwestię zaufania.

Pierwszy w debacie zabrał głos przedstawiciel grupki deputowanych alzackich, deklarując rządowi wdzięczność, że zdołał zapobiec wojnie.

Z kolei zabrał głos deputowany komunistyczny Peri, który niezwykle ostro krytykował politykę Rządu.

Deputowany Marin, przewódca grupy narodowo-patriotycznej, zajmującej prawe skrzydło Izby Deputowanych zapowiedział, że grupa głosować będzie za zaufaniem dla Rządu.

PARYŻ, (PAT). — Po przemówieniu deputowanego Marin, wystąpił w imieniu socjalistów b. premier Blum, oświadczając, iż wyraża zadowolenie z tego, że uniknęło się katastrofy. Po premierze Blumie zabierało głos wielu deputowanych z poszczególnych grup, wyrażając zaufanie dla Rządu. Deputowany de Kerillis w imieniu grupki niezależnych republikanów oświadczył, że nie będzie mógł głosować za Rządem.

GŁOSOWANIE

W głosowaniu, zarządzonym po zakończeniu debaty nad sprawami polityki zagranicznej, 535 deputowanych głosowało za votum zaufania dla Rządu, 75 przeciw, przy 3 nieobecnych.

Rekonstrukcja Rządu Czechosłowacji

PRAGA, (PAT). Rząd gen. Syrovy'ego podał się we wtorek do dymisji, Prezydent Republiki dymisję tę przyjął i mianował nowy Rząd w następującym składzie: premier minister obrony narodowej — gen. Syrovy, minister spr. zagranicznych — Frantisek Chvalkovsky, b. minister pełnomocny, minister spr. wewnętrznych — Jan Cerny, minister finansów — Józef Kalfus, minister sprawiedliwości — Vladimir Fajnor, minister przemysłu, handlu i rzemiosła — Imrich Karvas, minister kolei — gen. Vladimir Kajdos, minister robót publicznych — gen. Karel Husarek, minister rolnictwa — Ladislav Feierabend, minister opieki społecznej — Petr Zenkl, ministrowie bez teki — Stanislav Bukovesky, Hugon Vavrecka, Ivan Parkanyi.

Minister Fajnor prowadzić będzie poza swym resortem ministerstwo unifikacji ustawodawstwa, Kajdos, Min. kolei kierować będzie również ministerstwem poczt i telegrafów. Min. Bukovsky prowizorycznie kierować będzie resortem wychowania narodowego.

Nowy gabinet czechosłowacki ma charakter wyraźnie wojskowo-urzędniczy.

Czego domagają się Węgry od Czechosłowacji

BUDAPESZT, (PAT). Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: Rząd węgierski w nocie swej złożonej przez posła węgierskiego w Pradze Rządowi czeskiemu w dn. 3 b. m. wieczorem, wyraził życzenie, aby rokowania czesko-węgierskie toczyły się w przyjaznym nastroju. Aby to osiągnąć, Rząd węgierski wezwał Rząd praski do niezwłocznego wyrażenia zgody na następujące punkty i do wydania odpowiednich zarządzeń.

1) zwolnienia wszystkich więźniów politycznych narodowości węgierskiej.

2) natychmiastowego zwolnienia wszystkich żołnierzy narodowości węgierskiej, aby mogli powrócić na miejsce swego zamieszkania.

3) stworzenia mieszanych oddziałów służby bezpieczeństwa.

4) jako symbol przekazania terytoriów, mających być odstąpionymi Węgrom objęcia przez wojska węgierskie dwuch miast, względnie dwuch miejscowości, położonych poza obecną granicą.

Rząd węgierski zaproponował rozpoczęcie pertraktacyj na 6 października o godz. 16 w mieście Komarno. Kierownictwo delegacji węgierskiej ma objąć minister spraw zagranicznych Kanya.

Czesi przeprowadzają ewakuację pogranicza węgierskiego

BUDAPESZT, (PAT). Jak donoszą z pogranicza węgiersko-czeskiego, wojska czeskie rozpoczęły opróżnianie strefy pogranicznej wzdłuż całej granicy. Naprzeciw węgierskiej miejscowości granicznej Balassagyarmat opuściły wojska czeskie zajmowane dotychczas pozycje i fortyfikacje oraz usunęły zasieki z drutów kolczastych. Ze strony węgierskiej wojsk czeskich już nie widać. Koło miejscowości Bomreve, Czesi zaniechali dalszych prac fortyfikacyjnych i znoszą zasieki z drutów kolczastych, wycofując się również wgląb kraju.

Francja i Włochy

RZYM, (PAT). — Wiadomość, że Rząd francuski postanowił zamianować swego ambasadora w Rzymie, nie wywołałą dotychczas we Włoszech komentarzy urzędowych, w kołach politycznych decyzja francuska uważana jest za ustępstwo Francji na rzecz Włoch. Przypominają tu, że w kwietniu r. b. Francja wiązała nominację ambasadora z przeprowadzeniem szeroko zakrojonych negocjacyj z Rzymem, które rozpoczęte zostały 16-go kwietnia, t. j. w dniu podpisania układów włosko - angielskich, jak wiadomo, rokowania te zostały przerwane z inicjatywy Mussoliniego i nie zostały podjęte z powodu kwestii hiszpańskiej, ktora — według słów Mussoliniego — stworzyła pomiędzy Francją i Włochami barykadę. Podkreślają tu również, że Włochy nie zabiegały o nominację ambasadora, która równoznaczna będzie z uznaniem przez Francję Imperium włoskiego, gdyż nowy ambasador będzie musiał być akredytowany przy Wiktorze Emanuelu III-im, jako królu Włoch i cesarzu Etiopii.

PARYŻ, (PAT). Minister spraw zagranicznych Georges Bonnet, zawiadomił włoskiego charge d'affaires Prunasa o decyzji Rządu francuskiego wysłania ambasadora do Rzymu.

Ambasador Francji naradza się z ministrem włoskim

RZYM, (PAT). — Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth, który odbył z ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano rozmowę na temat zorganizowania sił międzynarodowych, mających zapewnić na terytoriach sudeckich przeprowadzenie plebiscytu, odbył ponowną godzinną konferencję z ministrem Ciano. Według krążących pogłosek omawiać miano m. in. sprawę rewindykacyj węgierskich w stosunku do Czechosłowacji.

W angielskiej Izbie Gmin

LONDYN, (PAT). — Po wznowieniu dyskusji w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną sir John Simon zgłosił w imieniu Rządu wniosek, aprobujący politykę Rządu, dzięki której uniknięto wojny. Izba popiera wysiłki Rządu, zmierzające do otrzymania trwałego pokoju.

Głosowanie nad tym wnioskiem odbędzie się w środę.

WNIOSEK PARTII PRACY

W imieniu parlamentarnej Labour Party poseł Greenwood przedłożył Izbie wniosek, nad którym głosowanie odbędzie się w środę. Wniosek ten przyjmując z uczuciem ulgi fakt uniknięcia wojny oświadcza, że nie może popierać polityki Rządu. Zdając sobie sprawę z gorącego pragnienia wszystkich narodów osiągnięcia trwałego pokoju, Labour Party domaga się od Rządu angielskiego wystąpienia z inicjatywą zwołania światowej konferencji, która by zbadała możliwości usunięcia gospodarczych i politycznych krzywd zagrażających pokojowi.

Rozdźwięki w gabinecie angielskim

LONDYN, (PAT). Sytuacja wewnętrzna w gabinecie brytyjskim nie przedstawia się zbyt pomyślnie. Ustąpienie pierwszego lorda admiralicji Duff Coopera było jaskrawym dowodem rozdźwięku na tle prowadzonej polityki Chamberlaina. We wtorek groziła druga rezygnacja z gabinetu, której zapobieżono z trudnością. Minister Handlu Oliver Stanley skierował na ręce premiera pismo, w którym oświadczył, że nie może się zgodzić na istnienie w łonie gabinetu komórki, złożonej z 4-ch ministrów (premier, Halifax, Simon i Hoare) i podporządkowania się większości członków gabinetu decyzjom tej czwórki, wobec czego zgłasza swą rezygnację. Krok ten Stanley wywołał zaniepokojenie w łonie Rządu, ponieważ ujawnienie powyższych dowodów ewentualnego ustąpienia min. handlu mogłoby pociągnąć za sobą bardzo ujemne skutki dla spoistości Rządu i dla manifestowanej na zewnątrz jednomyślności gabinetu. Na Olivera Stanleya wywarto jaknajbardziej usilny nacisk, zarówno ze strony samego Chamberlaina, jak i ze strony innych ministrów. Ostatecznie Oliver Stanley zgodził się swoją rezygnację wycofać.

Sprawa ochotników w Hiszpanii

LONDYN, (PAT). — Między W. Brytanią a Włochami toczą się w obecnej chwili bardzo doniosłe rozmowy na temat Hiszpanii. Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth odbył dłuższe rozmowy z włoskim ministrem spr. zagr. hr. Ciano. Jak słychać, Rząd włoski gotów ma być do natychmiastowego wycofania na razie jako gestu symbolicznego, 10 tysięcy ochotników włoskich z Hiszpanii. To wycofanie miałoby być zapoczątkowaniem natychmiastowego podjęcia akcji wycofywania po obu stronach walczących wszystkich obcych oddziałów w Hiszpanii.

Japończycy twierdzą że zniszczyli większą część floty chińskiej

TOKIO, (PAT). — Naczelne dowództwo wojsk japońskich donosi, że japońskie siły zbrojne zatopiły dotychczas 48 krążowników i torpedowców chińskich. Zatopione okręty stanowią około 70 procent całej chińskiej floty wojennej, pozostałe zaś 30 proc. okrętów jest prawie bez wyjątku odciętych na jeziorze Tungting w prowincji Hunan.

Odroczenie polskiego lotu stratosferycznego

WARSZAWA, (PAT). — Wobec zupełnego popsucia się pogody nie tylko w Tatrach, ale i na większym obszarze kraju, komenda obozu stratosferycznego zdecydowała się czekać ze startem na nadejście takiego wyżu barometrycznego, który umożliwiłby należyty start. Ponieważ czekanie przeciągnąć się może jeszcze parę dni lub dłużej, część personelu obozowego powraca do Warszawy i będzie sprowadzona na miejsce startu na 24 godziny przed lotem.

Jak my mamy to zrobić?

Niektóre pisma i niektóre odłamy dawnego obozu „sanacyjnego" apelują do nas *publicznie*, byśmy wzięli udział w wyborach do Sejmu i do Senatu. Nie wątpię, że apele te są podyktowane dobrą wolą i rzetelną troską o dalszy rozwój naszej sytuacji wewnętrznej. Dlatego też spróbuję odpowiedzieć na nie tak, po prostu, po ludzku, bez gniewu i bez żadnego patosu.

Jak my to mamy zrobić?

Proszę zapoznać się dokładnie z ordynacją wyborczą r. 1935 i zanalizować znany już w zarysach ogólnych skład „kolegiów wyborczych", które będą niebawem powoływały kandydatów na posłów.

Piszę z całym spokojem:

na całą Polskę może być *w najlepszym wypadku* najwyżej *kilka okręgów wyborczych*, w których dwa wielkie ruchy masowe Polski Pracującej — polski ruch socjalistyczny i polski ruch ludowy — byłyby w stanie zgłosić *własne kandydatury samodzielne* bez akceptacji ze strony „czynników postronnych", bez tak zw. *targu o mandaty*, odbywanego gdzieś tam za kulisami, przy czyimś tam zielonym stoliku. Nacjonaliści ukraińscy odbyli taki właśnie targ. I *dobili targu*, jak donieśliśmy przed dwoma dniami. Ukraińscy socjalni demokraci i radykali socjalni *nie przyłączyli się* do decyzji „Undo". Nie sądzę, by ten... „sposób załatwienia" sprawy wyborów dodał splendoru obu kontrahentom.

Otóż ani ruch socjalistyczny, ani ruch ludowy *nie nadają się* do koncepcji „targu o mandaty" *poza plecami wyborców*. Wielkie ruchy masowe, obejmujące *całą Polskę* muszą mieć możność stawiania kandudatur *samodzielnych w całej Polsce:* w przeciwnym razie wybory przestają być wyrazem *rzeczywistego układu sił w społeczeństwie*.

Tu leży owo *„przekleństwo czynu... nieprzemyślanego"*, jakim była ordynacja wyborcza BBWR., uchwalana na łapu capu w kilka dni po zgonie Józefa Piłsudskiego.

***

Minęło już miesięcy nie mało od dnia, w którym pp Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację Polskiej Partii Socjalistycznej. Dzisiaj — po ogłoszeniu orędzia p. Prezydenta, zawierającego motywy rozwiązania Izb Ustawodawczych z r. 1935, nie będzie niedyskrecją z naszej strony, gdy powiem, że ocena obowiązującej ordynacji wyborczej, jaką *wtedy* sformułował p. Prezydent, nie unikała *akcentów krytycznych*. Rząd nie wyciągnął, niestety, z tego faktu wniosków praktycznych: *nie zgłosił w Izbach rozwiązanych żadnego wniosku o zmianę ordynacji wyborczej.*

Miał ku temu czasu co nie miara. Nie wiem, co zadecydowało o tej „abstynencji politycznej" gabinetu p. gen. Składkowskiego. Skądże teraz pretensje do obozu lewicy polskiej?

***

Jak my to mamy zrobić — przy obecnej ordynacji wyborczej, by kandydować *samodzielnie* do Sejmu? *Jak my mamy to zrobić?* Istnieją — widzicie panowie — duże środowiska polityczne w Polsce, nie mniej patriotyczne od Obozu Zjednoczenia Narodowego, ale nie nadające się, jak powiedziałem, do *takiego* rozwiązywania problemu „reprezentacji parlamentarnej", jakie wybrało dla siebie ukraińskie „Undo".

To trudno. Tak to jest.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Przegląd prasy

WSZĘDZIE ŻYDZI.

Okazuje się, że „żydo - komuna" zagnieździła się nietylko w partiach lewicowych, ale także opanowała kościół katolicki. Wychodzące od niedawna pismo „Nowe Drogi" powraca do sprawy ks. Pudra, nietylko pochwalając napad na niego, ale wnosząc do władz kościelnych pretensje, że one za ten napad odpowiadają. „Nowe Drogi" wywodzą:

„Nasze fiolety i purpury—stroje zakonne i sutanny są wniebowzięte, jeśli uda im się pozyskać dla Kościoła Żyda. A jeśli ten Żyd będzie jeszcze chciał zostać księdzem, to proszę bardzo! Sutannę pewnie nawet dostanie na raty.

Wiąże się to z wiadomością o mającym nastąpić wkrótce wyświęceniu na biskupa ks. Lewandowicza, dyr. Akcji Katolickiej — który podobno również nie jest czystym aryjczykiem. W powiązaniu następnie z pochodzeniem dyr. Katolickiej Agencji Prasowej ks. Zygmunta Kaczyńskiego, od matki żydówki — wynikałoby z tego, że w tych wszystkich nominacjach jest pewien system".

Autor artykułu, p. R. Matuszewski, oświadcza dalej, że mówił z pewnym Włochem na temat tego, dlaczego Polacy nie zostają papieżami. W odpowiedzi miał usłyszeć:

„Ojcem świętym musi być... aryjczyk. U was w Polsce jest w stanie duchownym tylu przechrzczonych i maskujących swoje pochodzenie żydów, że wybierając papieżem duchownego z Polski — można by niechcący zawadzić o przechrzczonego papierowo żyda..."

„Głos Narodu" oczywiście z oburzeniem piętnuje te niepoczytalne wybryki „Nowych Dróg", co mu zresztą nie przeszkadza w innych wypadkach stosować podobne do p. Matuszewskiego polemiczne chwyty.

RYCERSKOŚĆ.

Ostatnio w związku z wydarzeniami międzynarodowymi pisze się dużo o rycerskości Polaków. P. J. R. w „Kurierze Warszawskim", powołując się na „honor rycerski" domaga się od Polski poparcia dążeń Węgrów w sprawach czechosłowackich. P. J. R. twierdzi, że musimy stanąć po stronie bliskiego nam narodu i musimy spłacić dług wdzięczności wobec kraju — który w chwili, gdy bolszewicy szli na Warszawę, pośpieszył Polsce z pomocą.

Odpowiada na to „Kurier Polski:

„Trudno zaprzeczyć, że argumentacja ta chwyta za serce. Nie sposób jednak nie uzupełnić jej taką refleksją:

Postawa rycerska każe stawać obok przyjaciela w potrzebie, — szczególnie, gdy walczy on o należne mu prawa. Ale największa nawet przyjaźń nie rozgrzeszy rycerza, który poza granice tych praw wybiegła. Zwłaszcza zaś wtedy, gdy granice te nie mogą być bronione".

O WSPÓLNĄ GRANICĘ - POLSKI I WĘGIER.

Innego nieco zdania niż „Kurier Polski" jest „Czas", wypowiadając się za dalszym rozdziałem Czechosłowacji i wspólną granicą Polski i Węgier:

„Względy historyczne przemawiają rzecz prosta za powrotem Rusi Podkarpackiej do Węgier.— Tak samo względy polityczne. Równowaga sił w tej części Europy powinna być zachowana. Po wzmocnieniu Niemiec przez przyłączenie Sudetów musi nastąpić proporcjonalne wzmocnienie Polski i Węgier po przez połączenie ich wspólną granicą. A poza tym wspólna granica polsko - węgierska to zniszczenie bazy sowieckiej w Europie środkowej, jaką dotychczas stanowiła Ruś Podkarpacka. I jedno i drugie przemawia więc za poparciem postulatów węgierskich.

„Z poparciem tym śpieszy Ko- nuncjacje włoskie są bardzo kategoryczne. Rzym wypowiada się za załatwieniem kwestii węgierskiej przed upływem trzech miesięcy ronie św. Stefana Mussolini. E- przewidzianych przez konferencję monachijską. Takie samo stanowisko zajmie niewątpliwie dyplomacja polska. Nie zadowolimy się sukcesem cieszyńskim i żądać będziemy wspólnej granicy z Węgrami. By to żądanie poprzeć, możemy wytoczyć działo dość ciężkiego kalibru. Możemy oświadczyć, że bez zaspokojenia postulatów węgierskich nie weźmiemy udziału w gwarancji nowych granic Czechosłowacji".

WYBORY.

Wobec wielkich zagadnień międzynarodowej natury mało kto zajmuje się wyborami do Sejmu i Senatu.

OZN., jak donosi „Kurier Polski", nie zasypia, jednak gruszek w popiele:

„na ul. Matejki w Warszawie sztab Ozonu ustala kandydatów i rejestruje nadzieje na wyniki głosowania oraz na udział ludności w wyborach.

Szefem biura ozonowego dla kandydatów jest b. starosta Döllinger a współdziała z nim b. senator Róg. Zgłoszeń kandydackich z całego kraju jest podobno co nie miara. Mało kto przedostanie się przez wyborcze „ucho igielne" wbrew Ozonowi. Podobno tylko tak popularni działacze obozu rządowego, jak gen. Żeligowski, próbować będą szczęścia wyborczego poza Ozonem. Gen. Żeligowski kandydować ma w Wileńszczyźnie.

Inne biuro Ozonu rejestruje nadzieje wyborcze. Mówi się tam, że w Nowogródzkiem, na Polesiu i na Wołyniu udział będzie 100-%-owy, a kandydaci Ozonu w tych okręgach mają zapewniony wybór".

P. premier Składkowski zaś ma wygłosić wielką mowę, poświęconą sytuacji politycznej w związku z wyborami:

- „Dotychczas niewiadomo, czy pan premier wygłosi swe przemówienie w Kaliszu, skąd zamierza kandydować do Sejmu, czy też w Warszawie przed mikrofonem radiowym Mowa p. premiera zawierać ma, jak słychać, znamienne ustępy, będące jakby zaproszeniem opozycji do wzięcia czynnego udziału w wyborach".

S-EK.

W „Trzeciej" Rzeszy

Strzelnice zamiast opieki zdrowotnej

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał zarządzenie, na mocy którego gminy wiejskie łącznie z organizacją młodzieży hitlerowskiej oraz organizacjami partyjnymi, mają przystąpić do budowy strzelnic małokalibrowych dla celów ćwiczeń sportowych. W całej tej sprawie ciekawym jest nie fakt zajmowania się przez gminy tym zagadnieniem, lecz sposób finasowania budowy strzelnic. Ponieważ na pokrycie nowych wydatków nie przewiduje Rząd Rzeszy w swoim budżecie żadnych pozycyj, minister spraw wewnętrznych poleca pokryć wynikające stąd wydatki z pozycyj przewidzianych w budżecie na opiekę zdrowotną nad młodzieżą. Ponadto gminy mają dostarczyć bezpłatnie placów pod budowę strzelnic, o ile posiadają własny zapas gruntów oraz świadczeń w naturze. Gminy mniejsze mogą urządzić wspólnie jedną strzelnicę dla kilku sąsiednich gmin.

Niemiecki filozof o rasach

W żadnej części świata narody tak nie pomieszały się, jak w Europie; w żadnej części świata nie zmieniano tak dalece i tak często swoich siedzib ,a tym samym swego trybu życia i swoich obyczajów. W wielu krajach trudno byłoby mieszkańcom, a zwłaszcza poszczególnym ludziom, powiedzieć, do jakiego rodu i do jakiej narodowości należą, czy pochodzą od Gotów ,Maurów, Żydów, Kartagińczyków, czy Rzymian, czy od Gallów, Cymbrów, Burgundów, Franków, Normanów, Sasów, Słowian, Finnów, Illiryjczyków i jak w kolejności ich przodków mieszała się krew. Setki przyczyn złożyło się na to, że w ciągu stuleci łagodniał i zmieniał się pień rodowy wielu narodów europejskich. Bez tego stopu z trudem mógłby zbudzić się ogólny duch Europy"

JOHANN GOTTFRIED HERDER (Przyczynki do filozofii historii ludzkości).

Zmartwienia Rady faszystowskiej

Dziś o godz. 22 w pałacu Weneckim w Rzymie odbędzie się posiedzenie wielkiej rady faszystowskiej pod przewodnictwem Mussoliniego.

Na porządku dziennym obrad znajdują się następujące zagadnienia: zagadnienie rasy, sytuacja polityczna i izba związków faszystowskich i korporacyj.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego ojca, **Tomaszewskiego Józefa**, prac. f-my Fraget, w dn. 4.X r. b., a w szczególności Związkowi Zaw. Robotn. Przem. Metalowego w Polsce tą drogą składamy serdeczne podziękowanie

Córki i Syn

Stanisław Trylski

Śmierć Stanisława Trylskiego okrywa ruch socjalistyczny świeżą żałobą. Jeżeli ktoś chce się przekonać o wartościach, które wnosi do życia polskiego socjalizm, wystarczy zastanowić się przez chwilę nad drogą życiową tych, których nieubłagany los wyrywa z naszych szeregów. Socjalizm przykuwa do siebie ludzi wysokiej próby, ludzi, którzy są nierozerwalnie związani z ideą, ludzi, którzy gotowi są do wszelkich poświęceń i ofiar. Wszystko co jest słabsze, marniejsze, z gorszego uformowane materiału ideowego, odpada od nas po drodze, odchodzi szybko w inną stronę. *Ale to wszystko, co zostaje przez całe życie, w doli i niedoli, w triumfach i klęskach, na wozie i pod wozem ,to jest wartościowe i pełne prawdziwej moralnej siły.*

I do tych należał Stanisław Trylski. Niemal pół wieku niezłomnej ofiarnej pracy pod sztandarem niepodległości i socjalizmu.

Trylski urodził się w Warszawie 25 września 1874 r. W czasie swych studiów zagranicznych na politechnice w Karlsruhe zetknął się po raz pierwszy z ruchem socjalistycznym i przylgnął do niego całym sercem i na całe życie. W roku 1897 wstępuje do Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich i pracuje w ramach tej organizacji z całym zapałem. Widzimy go również w pracy na innych placówkach zagranicznych, w Londynie, w Genewie, w Paryżu. Pracuje także w Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej zagranicą.

Wraca do kraju w r. 1900 i staje do pracy i walki w szeregach PS. Działa na terenie Warszawy, Radomia i Sosnowca, jest członkiem OKR. PPS. Zagłębia Dąbrowskiego. Oddaje się pracy partyjnej z całym zapałem i poświęceniem. Pracuje w robocie kółkowej, jest niestrudzonym referentem, bierze udział w przewożeniu bibuły i w wielu innych pracach. Równocześnie pracuje w Sosnowcu zawodowo, jako inżynier-elektrotechnik w firmie Schuckert S-ka. Nie uniknął rzecz prosta drogi wszystkich nieomal dzielnych działaczy tej epoki. Dnia 17 stycznia 1902 r. został Trylski aresztowany na dworcu w Sosnowcu, właśnie w momencie, gdy wracał z Katowic z transportem, zawierającym 24 funty nielegalnej literatury dla redakcji „Robotnika".

Przewieziono go do więzienia w Piotrkowie, gdzie przebywał od dnia 18 stycznia do 1 czerwca 1902 r. W czasie śledztwa zarzucano mu nie tylko przemycanie nielegalnej literatury, ale również dawną działalność młodzieżową zagranicą, o której władze rosyjskie były dobrze poinformowane. Wedle opinii wydanej o Trylskim przez oberpolicmajstra warszawskiego, miał za sobą „poważną działalność rewolucyjną". Dzięki usilnym staraniom rodziny Trylski został zwolniony z kaucją w wysokości 600 rubli z więzienia i oddany pod dozór policji w Warszawie. Tymczasem sprawę jego rozpatrywano dalej w trybie administracyjnym, odnośne wnioski wysłano do Petersburga ,gdzie 19 marca 1903 r. zapadła decyzja cesarska ,na mocy której Trylski został skazany na oddanie na przeciąg trzech lat pod jawny dozór policji w miejscowości poza granicami Królestwa Polskiego i północno i południowo zachodnich gubernii. Korzystając z omyłki kancelisty, który w spisie gubernii zamkniętych dla zesłańca opuścił gub. mińską, Trylski wybrał sobie na miejsce wysyłki Mińsk. Przyczyną tak stosunkowo łagodnego wyroku było to, że żandarmerii nie udało się ustalić żadnych jego znajomości i stosunków partyjnych. Po powrocie z zesłania Trylski uczestniczy znów w pracy partyjnej i w okresie rewolucyjnym bierze udział żywy we wszystkich poczynaniach partii. Działa w wydziale agitacyjnym, współpracuje w prasie socjalistycznej ,w „Robotniku", w „Nowym Życiu" i czasopiśmie wydawanym dla chłopów, w „Gazecie Ludowej".

Po upadku rewolucji wraz z wielu innymi chroni się na emigrację do Galicji. Miejscem jego pobytu zostaje Lwów, często jednak przebywa również w Krakowie i w Zakopanem, gdzie w jego mieszkaniu odbył się Zjazd Organizacji Bojowej. Po rozłamie należy Trylski do Frakcji Rewolucyjnej. Pracuje również na terenie Lwowa w miejscowej organizacji socjalistycznej. Zajmuje się też energicznie akcją samopomocy i opieki nad wychodźcami politycznymi z zaboru rosyjskiego. Szczególnie żywą i energiczną działalność prowadzi w Galicji w okresach wyborów, pracując dzielnie dla zwycięstwa kandydatów socjalistycznych .

W okresie przedwojennym staje w szeregach Związku Strzeleckiego. Nic dziwnego więc, że z chwilą wybuchu wojny widzimy go wśród pierwszych, którzy zgłaszają się mimo wieku dość poważnego i rodziny do szeregów kompanii kadrowej. Uczestniczy w walkach I Brygady do czasu aż został jako inwalida zwolniony od czynnej służby .

Niemniej z chwilą inwazji bolszewickiej zgłasza się znów jako ochotnik do szeregów i bierze żywy udział za propagandą służby ochotniczej i objeżdża cały kraj. Jako podpułkownik wojsk polskich przechodzi do rezerwy.

Wraca odrazu do działalności partyjnej. Pracuje na terenie dzielnicy „Śródmieście" w Warszawie, a potem w dzielnicy mokotowskiej. Interesuje się najżywiej losem partii, widzimy go na wszystkich konferencjach, zebraniach, odczytach. I nieraz zabiera głos. W ciężkich chwilach życia partii staje zawsze do apelu i protestuje przeciw wszelkim gwałtom.

Równocześnie pracuje w całym szeregu pokrewnych instytucji. Jest jednym z głównych twórców i kierowników Związku Lokatorów i poświęca tej działalności szereg lat najintensywniejszej pracy. Jest również czynnym działaczem Stowarzyszenia Wolnomyślicieli ,gdzie często słyszano jego głos w sprawach najbardziej aktualnych i poważnych.

Należy dodać jeszcze, że Trylski był człowiekiem pełnym poświęcenia. Kilka razy w życiu wyrzekał się całego dostatku i oddawał wszystko, co posiadał, na rzecz sprawy i na rzecz Polski.

Ale przede wszystkim podnosimy jego wierność dla socjalizmu. Była ona niezłomna i niezachwiana.

ADAM PRÓCHNIK

O prawo do życia, zdrowia i nauki dla wszystkich dzieci w Polsce

Pierwszy ogólno-polski Kongres Dziecka

Trzydniowy Kongres Dziecka, w Polsce pierwszy, uchylił zaledwie wąziutki rąbek zasłony, którą zły i niesprawiedliwy ustrój społeczny okrywa upośledzenie olbrzymiej masy dzieci warstw niezamożnych. Jednak przy wszystkich zastrzeżeniach, jakie w tym i innych artykułach zgłosimy odnośnie do Kongresu, jego organizacji, metod pracy i jego wyników, oceniamy pozytywnie fakt zetknięcia się w salach obrad ludzi z różnych organizacyj i instytucyj, stykających się z problemem dziecka; dostrzegamy duże możliwości wytworzenia dość szerokiej płaszczyzny porozumienia w społeczeństwie na terenie spraw dziecka. Nie schodząc z zasadniczego, jedynie w naszym mniemaniu słusznego, stanowiska, że **tylko przebudowa ustroju gospodarczego i społecznego może zapewnić rzeczywistą obsługę wszystkich potrzeb dziecka** (zasadnicze nasze stanowisko przedstawia zamieszczona obok Deklaracja), nie negujemy możliwości usuwania pewnych krzywd i bolączek jeszcze w ramach tego ustroju, w drodze zorganizowanej, planowej akcji Świata Pracy.

To też reprezentacja organizacyj pracowniczych i robotniczych, zawodowych i społecznych, bardzo liczna, obecna we wszystkich komisjach Kongresu, wysuwała w toku obrad wnioski, wynikające z Deklaracji, i dla znacznej ilości wysuniętych wniosków pozyskiwała poparcie większości komisyj. Można stwierdzić kategorycznie, że wszędzie podtrzymywali nas ludzie, związani z terenem istotnej pracy, z komórek samorządowych, bądź społecznych.

Niewątpliwie, szereg wniosków, przyjętych przez komisję i uchwalonych przez Kongres (bez głosowania), należy uważać za zaczątek poważnej myśli o dziecku, że wymienimy już tylko wnioski: o konieczności zupełnego równouprawnienia dziecka nieślubnego z dzieckiem, zrodzonym w małżeństwie, konieczności walki o poprawę bytu warstw pracujących, jako pierwszym warunku pomocy dziecku, o przedłużeniu okresu szkolnego w życiu dziecka, o konieczności i pełnej amnestii dla młodocianych i in. Jeżeli atmosfera obrad i atmosfera rzeczywistej troski o dziecko nie w każdej godzinie Kongresu była na wysokości zadania, to winę za to ponoszą politykierzy z pod znaku prawicy społecznej, którzy usiłowali, np. w komisji I-ej, uczynić nawet z Kongresu Dziecka odskocznię dla propagandy swych celów politycznych, albo szkoły wyznaniowej itp. Na przyszłość byłoby oczywiście wskazane, żeby taki Kongres Dziecka skupić mógł możliwie wszystkich, ale tylko ludzi istotnie zainteresowanych problemem dziecka, nie zaś traktujących ten problem, jako odskocznię do swych celów politycznych, stanowych lub zawodowych. Wtedy pełne porozumienie będzie zapewnione.

Osobiście zapoznałam się z tematyką Kongresu niedawno, kiedy już cały plan prac komisyj i plenum był ustalony. Już w samym zarysowaniu tematyki uderza fakt — może nieświadomej — ucieczki od życia, od „rzeczywistości rzeczywistej", w świetle której jedynie warto wszczynać dyskusję o dziecku. Mamy tu bowiem dziecko wobec dorosłych, dziecko w rodzinie, dziecko wobec szkoły, zdrowie dziecka, nawet— zabawy dziecka, a tymczasem milczenie o... **pracy dziecka, o dziecku przy pracy! Żadna komisja nie została poświęcona temu kapitalnemu** zagadnieniu, nie ma go w ogóle nie ma o tym referatu, incydentalnie zaczepił tylko o kwestię pracy referat p. wizytatora Godeckiego, traktujący o luce w życiu dziecka pomiędzy skończeniem szkoły a przyjściem do zarobkowania. Czy Kongres, zajmując się zasadniczo dzieckiem w ustawowym znaczeniu — więc dzieckiem do lat 15— stanął na **formalnym** stanowisku, że **legalna** praca zarobkowa dziecka przed ukończeniem lat 15-tu nie może istnieć? Że zatem kwestia pracy zarobkowej nie może interesować Kongresu? Bardzo niesłusznie, jeżeli tak, **bo praca zarobkowa dzieci nieletnich, jako zjawisko masowe, istnieje we wszystkich bodaj dziedzinach pracy najemnej.** Tylko wielki przemysł, dostępniejszy kontroli inspektorów pracy, skupiający zorganizowanych zawodowo robotników, znających wymagania prawa, nie zatrudnia dziś dzieci nieletnich w większej liczbie, jakkolwiek i w wielkich fabrykach wizytacje inspektorskie wykrywały bardzo często dzieci 13-to i 14-to letnie. Natomiast rzemiosło, warsztaty rzemieślnicze, chałupnicze, zwłaszcza w mniejszych ośrodkach, służba domowa, dalej handel, hotele, restauracje, biura wszelkiego rodzaju, praca na roli — wszystko to przepełnione jest dziećmi nieletnimi, od 11-tu, 12-tu lat wieku. I praca ta przebiega w warunkach wyjątkowo złych i ciężkich, poprostu ohydnych: bez żadnej współmiernej z wysiłkiem opłaty, bez żadnych często ubezpieczeń, bez żadnych często widoków na lepsze jutro.

Pomijając to zagadnienie, Kongres odciął się od najszerszych warstw dzieci bardzo upośledzonych, właśnie że względu na wielki ich wyzysk w tej przedwczesnej, poza ramami właściwej legalności przebywającej, pracy zarobkowej. I dalej, w samej tematyce Kongresu zabrakło uwzględnienia innych jeszcze zagadnień dotyczących dziecka i jego spraw. Zabrakło więc całkiem kwestii **dziecka tak zw. przestępczego, opieki nad nim.** Cóż może usprawiedliwić tego rodzaju zaniedbanie? Przecie dziś każdy człowiek inteligentny, stykający się z rzeczywistością i znający warunki życia szerokich warstw społeczeństwa, wie i rozumie, że tak zw. przestępcy nieletni są z reguły **przestępcami bez własnej winy ,są poprostu ofiarami stosunków gospodarczych i społecznych**, kryzysowych, bezrobocia ojców, głodu, bezdomności rodzin, a często bywają nawet popychani do przestępstwa przez własnych rodziców. Są to więc z reguły dzieci, jak inne, tylko nieszczęśliwe z powodu straszliwych warunków bytu własnej rodziny, tylko tragiczne przez zaistnienie ich konfliktu z tym lub innym przepisem prawa. Sprawa tych dzieci, pominięta w tematyce Kongresu, została wysunięta w dyskusji przez naszą reprezentację i przez działaczki Patronatu Więziennego, ale nie mogła zostać należycie pogłębiona. Sprawa zaś pracy dzieci, niezmiernie szeroka, jako problem społeczny, pozostała w ogóle nie tknięta.

Być może, że już w stadium pierwotnej organizacji Kongresu zaistniały jakieś — nieznane nam — kompromisy, które wpłynęły na takie zwężenie jego tematyki. W każdym razie na Kongresie stało się całkiem widoczne, że wśród uczestników, uprawnionych do głosowania, było sporo ludzi, nie mających nic wspólnego z obywatelskim podejściem do zagadnień służby społecznej i do spraw dziecka. Protesty jakiejś pani podczas głosowania wniosku o amnestii dla nieletnich, wyrażone w malowniczym okrzyku: "Wypuszczają złodziejaszków!! Nie chcę wypuszczać złodziejaszków!!", określenie dzieci biednych przez inną panią jako obdarzonych z natury rzeczy „bakcylem rynsztokowym" — **są to przejawy nastawień i postaw społecznych nie do strawienia wśród ludzi uspołecznionych, niezależnie nawet od ich światopoglądu.**

Kongres Dziecka, w swojej idei, musi być imprezą nader poważną i pieczołowicie przygotowaną. Powrócimy więc jeszcze nieraz do tych spraw, oczywiście w tym celu, żeby oczyszczać wszystkie przedpola dla przyszłej wielkiej akcji pomocy dziecku, jaką będą musiały podjąć w Polsce nowe samorządy i do jakiej już się zaczynamy przygotowywać.

HALINA KRAHELSKA.



„Reportaż"

P. Alfred Łaszowski, — ongiś, ongiś „sympatyk" Socjalizmu, później ideolog „Falangi", — rozbił ostatnio swe namioty wędrowne na gościnnych szpaltach „Jutra Pracy"

I napisał „reportaż" o Śląsku Zaolzańskim. Czytając, — byliśmy... przerażeni. P. Łaszowski poinformował nas, że oto w tygodniu ubiegłym w jakiejś niewymienionej szkole powszechnej po tamtej stronie Olzy dzieci polskie trzasnęły nauczyciela — Czecha linią w ciemię, poczym związały mu ręce i nogi, poczym zatkały mu usta, poczym długo, długo skakały mu po brzuchu, i wreszcie tak zmasakrowanego wyrzuciły przez okno na bruk ulicy. O ile zrozumiałem dość zawikłaną myśl przewodnią p. Łaszowskiego, — miał to być akt symboliczny rozprawy... z demokracją (?!).

Z pedagogicznego punktu widzenia postanowiłem SPRAWDZIĆ, czy istotnie mogły się znaleźć gdziekolwiek takie DZIECI POLSKIE, które skaczą długo, długo po brzuchu nauczyciela, choćby najbardziej znienawidzonego, i wyrzucają wreszcie za okno człowieka skrępowanego. Sprawdzono tedy. NIC PODOBNEGO NIGDY SIĘ, OCZYWIŚCIE, NIE ZDARZYŁO. Nasi rodacy po tamtej stronie Olzy określili, zupełnie słusznie, „reportaż" p. Łaszowskiego, jako niezwykłą wprost INSYNUACJĘ pod adresem dzieci polskich.

P. Łaszowski nazwał więc „reportażem" własną „fantazję poetycką". Pocóż nadał jej formę jakiegoś SADYZMU na rachunek... polskich dzieciaków?

AR.

Deklaracja Świata Pracy

Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci opracowało deklarację w sprawie położenia dzieci w Polsce, stanowiącą podstawę zgłoszonych wniosków i rezolucji. Rezolucja i wnioski zostały poparte przez szereg postępowych i demokratycznych organizacyj oraz liczne grupy fachowców.

Mimo to, że wbrew sprzeciwom przedstawicieli reakcji nieomal wszystkie nasze wnioski przy poparciu fachowców, lekarzy, pedagogów i znawców spraw opieki społecznej przeszły na komisjach i weszły do uchwał Kongresu,—Prezydium Kongresu nie zgodziło się na odczytanie naszej deklaracji. Prezydium stało na stanowisku, że na plenum Kongresu, poza referatami, mogą być wygłoszone tylko przemówienia powitalne i enuncjacje prezydium. Do sprawy tej powrócimy później, na razie zapoznajemy ogół z deklaracją i ważniejszymi wnioskami.

—

W imieniu ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI reprezentującego na Kongresie stanowisko i potrzeby świata pracy w dziedzinie opieki nad dzieckiem — zgłaszamy deklarację następującą:

SYTUACJA OLBRZYMIEJ WIĘKSZOŚCI DZIECI W POLSCE STAŁA SIĘ WRĘCZ KATASTROFALNA.

Czwarta część dzieci robotniczych żyje w rodzinach całkowicie bezrobotnych, a nawet w rodzinach pracujących zarobki przeważnie się zbyt niskie, aby zapewnić rodzinie minimum egzystencji. Przytłaczająca większość dzieci rodzi się i żyje w przeludnionych i ciemnych mieszkaniach.

95% niemowląt i dzieci do trzeciego roku życia pozbawione jest najbardziej nawet dorywczej opieki poradni lekarskich, 90% dzieci w wieku przedszkolnym nie ma dostępu do przedszkoli. Oto kilka najważniejszych pozycji tragicznego rejestru krzywd dziecka w Polsce.

W wyniku takiego stanu rzeczy śmiertelność dzieci w Polsce utrzymuje się stale na bardzo wysokim poziomie i wynosi przeciętnie dla dzieci do 4 lat 46, podczas gdy na zachodzie waha się w granicach od 14 do 27 pro mille. Dalszą konsekwencją tego jest wielka liczba niedorozwiniętych, chronicznie chorych, słabowitych i zaniedbanych moralnie.

OSOBNY ROZDZIAŁ MARTYROLOGII DZIECKA POLSKIEGO STANOWI KRYZYS SZKOLNICTWA.

Około 600 tysięcy dzieci w wieku szkolnym znajduje się poza szkołą, pięć i pół miliona dzieci uczy się w warunkach urągających elementarnym zasadom pedagogiki i higieny, a prawie 60% dzieci robotniczych i chłopskich nie dochodzi do szóstego oddziału szkoły powszechnej.

W tych warunkach nie tylko wbrew ustawie szkolnej olbrzymia większość dzieci chłopskich i robotniczych ma drogę zamkniętą do dalszego kształcenia się, ale co gorsza ROSNĄĆ BĘDZIE ANALFABETYZM I RÓWNOLEGLE Z WYNISZCZENIEM FIZYCZNYM POSTĘPOWAĆ PROCES UPADKU SIŁ DUCHOWYCH ROSNĄCYCH POKOLEŃ.

STWIERDZAMY, ŻE BEZPOŚREDNIĄ PRZYCZYNĄ TEGO STANU RZECZY JEST:

a) Nędza mas robotniczych i chłopskich.

b) Stałe zmniejszanie już od dawna niewystarczających środków, które państwo, samorządy i instytucje ubezpieczeń społecznych przeznaczają na wykonanie swoich ustawowych obowiązków wobec dziecka.

CZĘSTE PRZYPADKI NIEWYKONYWANIA USTAW OCHRANIAJĄCYCH PRAWA DZIECKA oraz braki i wady odpowiednich przepisów ustawowych powodują upośledzenie dzieci, co jest sprzeczne z interesami Rzeczypospolitej, ponieważ osłabia jej siły obronne, kulturalne i gospodarcze.

PIERWSZY POLSKI KONGRES DZIECKA OBRADUJĄCY W DWUDZIESTYM ROKU ŻYCIA PAŃSTWOWEGO POLSKI ODRODZONEJ, NIE MOŻE UCHYLIĆ SIĘ OD STWIERDZENIA PRZYCZYN GROŹNEGO W SKUTKACH POŁOŻENIA DZIECI W POLSCE I SZUKANIA ŚRODÓW ZARADCZYCH, BARDZIEJ SKUTECZNYCH NIŻ STOSOWANE DOTYCHCZAS, niewspółmierne zarówno z potrzebami, jak i z możliwościami Państwa.

Kongres winien odważnie odsłonić całą prawdę o doli dziecka, gdyż rzetelna analiza rzeczywistości stanowi nieodzowny warunek znalezienia środków zaradczych i potężny czynnik mobilizujący zwycięskie siły.

Oceniając w ten sposób rolę i zadania Kongresu złożyliśmy Komisjom wnioski zdążające do poprawy położenia dziecka w Polsce.

Środki potrzebne dla realizacji tych postulatów winny być zapewnione przez Państwo i Samorządy w drodze odpowiedniej polityki finansowej, bez przerzucania ciężaru ich wykonywania na ludność niezamożną w postaci wszelkiego rodzaju akcji filantropijnych, zresztą zawsze niewystarczających.

W imieniu Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci zwracamy się do Kongresu aby przyjął te wnioski, gdyż zawarte w nich postulaty stanowią nieodzowny warunek zapewnienia dzieciom w Polsce prawa do życia, zdrowia i nauki.

Ważniejsze wnioski

O POWSZECHNE PRAWO DO PRACY I ZASIŁKÓW.

Dopóki zmiana ustroju społecznego i gospodarczego nie zapewni wszystkim rodzinom pracy i dobrobytu, należy rozszerzyć działalność Funduszu Pracy i zmienić zasady ubezpieczenia na wypadek bezrobocia tak, aby wszyscy żywiciele rodzin mieli zasiłki lub pracę, zabezpieczającą rodzinie minimum egzystencji.

Rodzina pozbawiona minimum egzystencji i zdana na łaskę doraźnej akcji filantropijnej ulega rozkładowi i nie może zabezpieczyć dzieciom elementarnych praw.

RÓWNOUPRAWNIENIE DZIECI NIEŚLUBNYCH.

Dzieciom zrodzonym poza małżeństwem należy zapewnić pełne równouprawnienie, umożliwić matkom poszukiwanie ojcostwa i ułatwić adoptację.

POWSZECHNA OPIEKA LEKARSKA NAD MACIERZYŃSTWEM I DZIEĆMI W WIEKU SZKOLNYM.

Kongres uznaje za jedyną skuteczną drogę poprawy katastrofalnego stanu zdrowotnego i zmniejszenia olbrzymiej śmiertelności dzieci w Polsce ustawowe wprowadzenie powszechnej opieki lekarskiej dla wszystkich dzieci od chwili ich poczęcia aż do 15 roku życia, zapewniającej opiekę lekarską i zasiłki chorobowe również tym, których rodzice nie mają uprawnień do świadczeń ubezpieczalni.

W SPRAWIE MIESZKAŃ ROBOTNICZYCH.

W imię prawa dziecka do życia i zdrowia Kongres domaga się od Państwa i Samorządu:

a) szybkiej likwidacji klęski mieszkaniowej w Polsce, przez wykonanie rezolucji Świata Pracy uchwalonej na Pierwszym Polskim Kongresie Mieszkaniowym w Warszawie, a przewidującej wybudowanie w ciągu 10 lat przynajmniej 2 milionów izb mieszkalnych dla mas pracujących, oparcia budownictwa mieszkań społecznie najpotrzebniejszych wyłącznie na instytucjach nie obliczonych na zysk, z uprzywilejowaniem spółdzielczej formy budownictwa.

W SPRAWIE SZKOLNEJ.

W imię konstytucyjnie zagwarantowanego prawa wszystkich dzieci w Polsce do szkoły Kongres domaga się:

a) przywrócenia nieistniejącej w praktyce powszechności nauczania, umożliwienia wszystkim dzieciom bez różnicy płci, wyznania i narodowości ukończenia wysokozorganizowanej szkoły powszechnej, w której językiem nauczania jest język ojczysty dziecka;

b) wprowadzenie ósmego roku nauczania powszechnego, celem wypełnienia luki między wiekiem, w którym wygasa przymus szkolny i dolną granicą wieku, w którym ustawa o pracy zezwala na zatrudnienie młodocianych;

c) przez zmianę ustawy z 1932 r. o 3 stopniach organizacyjnych — podniesienia poziomu organizacyjnego szkół powszechnych na wsi przez zwiększenie liczby stypendiów, otworzenie internatów i burs tak, aby młodzież chłopska i robotnicza mogła kształcić się w uczelniach wszystkich stopni stosownie do swych uzdolnień;

d) zorganizowania równoległej do sieci szkół powszechnych sieci bezpłatnych przedszkoli.

W SPRAWIE NIELETNICH PRZESTĘPCÓW.

a) Ogólnopolski Kongres Dziecka w trosce o dobro moralne i zdrowie fizyczne dziecka uważa, że sprawy przestępczości dziecka winny być przeniesione z pod władzy Min. Sprawiedliwości, a oddane pod wyłączną pieczę pedagogów, psychologów specjalistów w Min. Opieki Społecznej.

b) Kongres uważa za niedopuszczalne umieszczanie nieletnich przestępców w więzieniach, jedynie w domach poprawy, prowadzonych wyłącznie przez specjalistów pedagogów i psychologów.

c) Kongres uważa, że 20-lecie Niepodległości Państwa należy uczcić przez pełną amnestię dla wszystkich nieletnich więźniów.

PLEBISCYT

I znowu na porządku dziennym życia politycznego Europy i naszego życia staje słowo: plebiscyt. Odbędzie się on coprawda w mniejszym zakresie, aniżeli początkowo zamierzono, ale w każdym razie w najbliższym czasie zajmie on opinię publiczną.

Idea plebiscytu zrodzona jest ze szlachetnej i sprawiedliwej zasady samostanowienia narodów. Plebiscyt wypływa z podstaw demokracji. Jest to sposób zasięgnięcia opinii samych zainteresowanych, jest to decydowanie przez samych obywateli o swym losie. Plebiscyt stanowi przeciwstawienie się tym wszystkim dziś tak powszechnym tendencjom narzucenia mieszkańcom jakiejś woli. Niech sami powiedzą czego chcą, niech w sposób wolny i swobodny dadzą wyraz swym istotnym życzeniom.

Gdy jednak państwa totalistyczne, jak Niemcy współczesne, szermują ideą plebiscytu, nie sposób nie żywić obaw, że ta piękna idea może zostać zniekształcona i skoszlawiona. Przecież my Polacy mamy w tym kierunku aż za wiele doświadczenia i to właśnie z Niemcami.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że bardzo trudno jest zapewnić ludności, która ma uczestniczyć w plebiscycie istotną wolność i możność decyzji. Okresy plebiscytów były niestety z reguły niemal okresami niesłychanego teroru fizycznego i moralnego, niebywałego nacisku na tych, którzy powinni mieć możność z całą swobodą dać wyraz swym najgłębszym przekonaniom i uczuciom. Nawet kontrola międzynarodowa nie jest w stanie uchronić od takich rzeczy. Wszak pamiętamy, że ludność polska musiała mimo owej międzynarodowej „opieki" trzykrotnie porywać za broń, aby zapewnić sobie jaką taką swobodę. Stosowano przeciw nam w owym czasie najzwyczajniejszy terror fizyczny. Chcieć wrócić do Polski oznaczało w okresie plebiscytu narazić swe życie i zdrowie. Stosowano dalej teror ekonomiczny. Ponieważ polska ludność była przeważnie robotnicza, a właścicielami warsztatów pracy byli niemal wyłącznie Niemcy, głosować za Polską groziło utratą pracy i narażeniem na śmierć głodową swej rodziny. Zwłaszcza, że łatwo było się domyśleć, co się istotnie stało, że nawet zwycięstwo Polski nie uchroni od zemsty magnatów przemysłowych. Stosowano i inne środki teroru. Nie zawahano się również przed użyciem nacisku autorytetu Kościoła na niekorzyść Polski, na dobro Niemiec.

Poza terorem są i inne czynniki, które w okresie plebiscytu utrudniają stworzenie warunków istotnej sprawiedliwości i równości. Naród uciskany i teroryzowany, wynaradawiany i prześladowany przez wiele wieków z trudnością może w ciągu kilku tygodni wyprostować swe barki i wyzwolić się z tego kompleksu niższości, w który wpędziła go polityka zaborcy. Byliśmy tego świadkami zwłaszcza w Prusach Wschodnich, zwłaszcza w kraju mazurskim i Warmii. Niemcy nawet pokonane i ukrócone w swej dumie umiały w czasie plebiscytu wywierać niebywały nacisk moralny, umiały przytłaczać swą pozorną wyższością, umiały wszystkimi środkami utrudnić proces rozwoju świadomości narodowej szerokich mas. Przytłumione przez setki lat poczucie narodowe z trudnością mogło się przedrzeć na wierzch w ciągu krótkiego okresu akcji plebiscytowej. Trzeba dziś otwarcie powiedzieć, że plebiscyt mazurski i warmiński nie odbył się w warunkach, któreby pozwoliły uzewnętrznić się istotnej woli mieszkańców. Imponujące liczbowe zwycięstwo Niemiec, było w istocie rezultatem siły, zarówno siły ówczesnej, działającej niemal bez przeszkód w czasie plebiscytu, jak i siły dawnej, której konsekwencje wciąż jeszcze oddziaływały, ale nie było wyrazem istotnej, rzetelnej sprawiedliwości. W mniejszym stopniu stało się to samo na Śląsku. I tam było mnóstwo czynników oddziaływujących na swobodną decyzję mieszkańców. Trzeba bowiem pamiętać, że obok Polaków uświadomionych i Niemców, złożonych z napływowej ludności lub z kompletnie zniemczonych Polaków, jest olbrzymia liczba niewątpliwych Polaków, myślących i mówiących po polsku, których proces uświadomienia narodowego jest wszystkimi środkami zewnętrznymi, przez teror i nacisk, przytłumiony i zahamowany.

A dalej odgrywają w plebiscycie wielką rolę warunki aktualne, sytuacja polityczna i gospodarcza, w której plebiscyt się odbywa. Czyż nie pamiętamy, jak wielką rolę odegrała w naszych plebiscytach ówczesna ciężka i trudna sytuacja Polski w okresie najazdu bolszewickiego, zwłaszcza, że propaganda niemiecka umiała te trudności doskonale wyzyskać? Głosowanie za Polską oznaczało wtedy głosowanie za niepewnością bytu politycznego, za przyłączeniem się do kraju, który był w stanie wojny, słabości gospodarczej, nieskonsolidowanych warunków.

I wielkie znaczenie w okresie plebiscytu ma także to, gdy ludność mająca się wypowiedzieć, przepełniona jest obawą, że przeciwnik jej może zwyciężyć i że wtedy zemsta jego będzie okrutna i bolesna. Odegrało to poważną rolę w naszych plebiscytach i odegra też z pewnością rolę tam gdzie w plebiscycie uczestniczą państwa totalne.

Należy bowiem wyraźnie stwierdzić, że plebiscyt jest systemem czysto demokratycznym i może mieć on zastosowanie jedynie w warunkach istotnie demokratycznych. Czyż historia zna mało przykładów plebiscytów, przeprowadzonych przez rządy dyktatorskie, które były wyrazem przemocy, a nie swobodnej decyzji ludności? Czyż trzeba przypominać plebiscyty obu Napoleonów, plebiscyty hitlerowskie, z reguły dające dyktatorom większość dziewięćdziesięciu i kilku procent?

Plebiscyt winien odbywać się w atmosferze istotnej wolności i równości, bez teroru i nacisku i wpływu okoliczności zniekształcających wolę ludności. I dlatego też należy jasno powiedzieć, że przegrane przez nas plebiscyty w Prusach Wschodnich i w znacznej części Śląska Górnego nie przekreślają prawa ludności polskiej do zjednoczenia.

ADAM PRÓCHNIK.



Monachium

Porozumienie monachijskie, po decyzji londyńskiej odstąpienia Niemcom Sudetów, nie mogło przynieść żadnych *zasadniczych zmian*. W Monachium szło o wyrównanie różnic między planem londyńskim a ultimatum Hitlera z Godesbergu, które całą omal Europę postawiło na stopę wojenną.

Porozumienie „czterech" jest dziełem kompromisu i — trzeba to stwierdzić — zbliża się raczej do planu londyńskiego, niż do ultimatum z Godesbergu.

Uchwała monachijska, rzecz jasna, nie zawiera tego wyzywającego i rozkazującego tonu, którym tak zdziwiło i przestraszyło świat owo ultimatum. Można przecież wyczytać w tym ultimatum zdanie, że „Rząd niemiecki wyraża zgodę *na pozwolenie* odbycia plebiscytu i t. d. Monachium przekreśliło ubliżającą Czechosłowacji formę t. zw. memoriału godesberskiego.

Co się tyczy ustępstw Hitlera, to są one następujące:

1) Obsadzenie terenów, przechodzących do Rzeszy, odbywa się nie jednego dnia, jak żąda memoriał, lecz w ciągu 10 dni. Zatrzymano tylko „prestiżową" dla Hitlera datę 1-go b. m., jako początek obejmowania obszarów.

2) Wielkość obszarów, podlegających już teraz ewakuacji, nie została ostatecznie ustalona. Od 1-go do 7-go b. m. przekazane zostaną Niemcom tylko te tereny, które liczą ok. 90% Niemców. Resztę zaś o niewątpliwej większości niemieckiej wyznaczy komisja międzynarodowa (Anglia, Francja, Niemcy, Włochy, Czechosłowacja) i przekaże Niemcom do 10-go b. m.

3) Szczegóły ewakuacji opracuje ta sama komisja, a nie kierownictwo armii niemieckiej w porozumieniu z przedstawicielem Czechów, jak projektował Hitler.

4) Monachium przewiduje prawo opcji dla tych, co chcieliby opuścić tereny po zmianie granic. W memoriale Hitlera o opcji nic nie ma.

5) Monachium przewiduje też gwarancję nowych granic Czechosłowacji ze strony Niemiec i Włoch po załatwieniu spraw mniejszości polskiej i węgierskiej. I o tym również nie wspominał memoriał godesberski.

6) Wreszcie uchwała monachijska domaga się od Czechosłowacji oddania terenów bez uszkodzenia jakichkolwiek obiektów. Ale nie żąda, by pozostawiono wszelką ruchomość, wszelki dobytek prywatny, żywność, towary, surowce, a nawet... bydło w opuszczonych gospodarstwach, jak to nakazuje ultimatum Hitlera.

Jak widać z tych postanowień, owej komisji międzynarodowej (w której skład wchodzą: Weizsäcker, podsekretarz stanu w niemieckim min. spraw zagranicznych, Henderson, ambasador angielski w Berlinie, François-Poncet, ambasador francuski tamże, Attolico, włoski ambasador, oraz poseł czechosłowacki w Berlinie) — przypadnie duża rola w ostatecznym uregulowaniu sporu niemiecko-czeskiego, jeśli chodzi o wytyczenie nowych granic. Mimo, że komisja ma zadania czysto techniczne, to jednak — jak w każdym sporze o ziemię, tak i tutaj — statystyka nie będzie argumentem wystarczającym, zwłaszcza, że: każda ze stron ma swoją własną statystykę, każdy z członków komisji jest zawodowym dyplomatą, a w dodatku termin załatwienia sprawy jest niezmiernie krótki.

W komisji tej amb. Henderson odegra rolę „języczka u wagi" i licząc się z układem sił w komisji, oraz z kierunkiem polityki Chamberlaina, będzie raczej popierał Niemcy.

Ale bez względu na taki czy inny wynik prac komisji, sam fakt, że Hitler *musiał się* zgodzić na porzucenie swego ultimatum i na oddanie sprawy znienawidzonej przez się konferencji i komisji międzynarodowej, jest bądź co bądź *pewnym wyłomem* w dotychczasowej praktyce hitleryzmu. Piszemy, że Hitler musiał się zgodzić, gdyż istotnie tak było: nie mógł on odrzucić propozycji Chamberlaina, ponieważ wziąłby na siebie odpowiedzialność i winę za wybuch wojny, a odpowiedzialności takiej nie udźwignąłby żaden dyktator.

Godząc się na komisję międzynarodową, Hitler tym samym zadał kłam swym własnym oświadczeniom, że spór jego z Czechami jest sprawą wewnętrzną Niemiec i Czechosłowacji, że nie wolno nikomu wtrącać się do tej sprawy. Okazuje się, że nie tylko „wtrącają" się Anglia, Francja i Włochy, ale — że biorą wydatny udział w rozstrzyganiu sporu.

Tak, Monachium jest pewnym, bardzo zresztą skromnym, wyłomem w dotychczasowej praktyce hitleryzmu, wyłomem, który w formie *konferencji „czterech" wcale nie jest pożądany na przyszłość.*

Ale i ten nieznaczny wyłom dokonał się w chwili wyjątkowej i nie może być uważany za zwrot w polityce hitleryzmu. Zwłaszcza, że ustępstwa, poczynione przez Hitlera w Monachium, bynajmniej nie naruszyły zasadniczo jego zwycięstwa, uzyskanego przed konferencją.

Monachium nie może być uważane za zwrotny punkt ku lepszemu w polityce międzynarodowej. Uratowało Europę od wojny—to prawda. Odsunęło na razie bezpośrednie niebezpieczeństwa wojny. Ale sytuacja europejska nietylko nie doznała poprawy, lecz, przeciwnie, *jest gorsza, niż była.*

(jmb.)

Palestyna
kolebką... aryjczyków

Na kongresie antropologicznym, który nie dawno obradował w Kopenhadze obecna była również liczna delegacja niemiecka. Delegacja ta przez usta profesora Webera usiłowała przekonać obecnych, iż wolność nauki i badań naukowych jest dziś w Niemczech większa, niż dawniej.

Prasa niemiecka jednak pominęła milczeniem najbardziej ciekawy epizod kongresu antropologów, a mianowicie, profesor niemieckiego pochodzenia nazwiskiem Weidenreich, wykładający na uniwersytecie w Chinach, w wyczerpującym referacie, popartym materiałami naukowymi, dowiódł, iż conajmniej cztery ośrodki istniały, z których ród ludzki się wywodzi. Wschodnia i południowa Afryka były kolebką murzynów, z wysp Sundskich wywodzą się australijczycy i melanezyjczycy, z północnych Chin wyszli północni mongołowie, gdy ośrodka, z którego wyszła ludność Europy należy doszukiwać się w paleolitycznych jaskiniach góry Karmel w Palestynie.

Przy tych słowach wzrok większości obecnych skierował się ku niemieckiej delegacji, wśród której znać było poruszenie. Niemieccy uczeni poszeptali coś pomiędzy sobą i w końcu przewodniczący delegacji dał znak do demonstracyjnego opuszczenia sali. Pozostał tylko jeden obserwator, który z opuszczoną głową musiał wysłuchać wywodów prof. Weidenreicha, który nie tylko, że kolebkę aryjczyków przeniósł do Palestyny, lecz całą teorię rasistowską postawił pod znakiem zapytania.

Prof. Weidenreich widocznie zrezygnował z powrotu do „Trzeciej" Rzeszy przez cały czas trwania obecnego reżymu i snać uważa wolność badań naukowych za bardziej zagwarantowaną w Chinach aniżeli w Niemczech.

Tylko przygrywka...

Po powrocie z Monachium, Chamberlain w odpowiedzi na gorące owacje ze strony witających go tłumów, oświadczył:

„Pragnę stwierdzić, że rozwiązanie zagadnienia czechosłowackiego jest tylko przygrywką do szerszego porozumienia, które przyniesie pokój całej Europie".

Oby to tylko nie był pokój na wzór „czechosłowacki"...





Mały felieton
Dzień dobroci gen. Franco

Berchtesgaden, Godesberg, Monachium, Sudety, Olza, Cieszyn, Karwina zepchnęły w cień i odsunęły na dalszy plan bohaterskie miasto Madryt, to hiszpańskie Verdun, od dwuch lat oblegane przez „narodowe" wojska „narodowego" generała Franco.

Uwaga nasza, zaabsorbowana sprawami bliższymi, odwróciła się na chwilę od męczeńskiego miasta nad Manzanaresem.

A tymczasem dzieją się tam niebywałe rzeczy. Po bezskutecznych usiłowaniach zdobycia miasta przez bombardowanie je pociskami z armat, granatami oraz bombami burzącymi, zapalającymi i gazowymi, szlachetny generał Franco zbombardował Madryt... bułkami.

Szlachetny generał próbuje: skoro nie udało się groźbą, to może uda się prośbą; jeśli nie złością, to może dobrocią skłoni upartych obrońców Madrytu do kapitulacji.

I oto w wigilię dnia św. Franciszka z Asyżu, który to dzień Hiszpania faszystowska obchodzi jako „dzień gen. Franco", nad Madrytem ukazały się bombowce gen. Franco, które miast bomb wyrzuciły nad Madrytem 47 ton bułek.

Dzień św. Franciszka z Asyżu, świętego który głosił dobroć dla każdego najmarniejszego stworzenia, jest od kilku lat obchodzony w Polsce jako święto dobroci dla zwierząt. W Hiszpanii widocznie zakres tego święta jest szerszy, bo polega na wzajemności. Jest także dniem dobroci zwierzęcia dla ludzi..

Zatwardziałe serca ludzkie nie poznają się jednak na tej dobroci, gdyż nie słyszeliśmy dotychczas, by obrońcy Madrytu otworzyli naoścież bramy miasta swemu żywicielowi.

Ponieważ dzień dobroci gen. Franco jest tylko jeden w ciągu roku, należy teraz oczekiwać, że w ciągu 364 dni Madryt znowu będzie obsypywany normalnymi bułkami z żelaza i stali, nadzianymi pyroksyliną lub dynamitem.

Aż do następnego dnia dobroci gen. Franco, kiedy na Madryt znowu posypią się z nieba rumiane bułeczki, tym razem dla większego efektu — posmarowane masłem i obłożone szynką.

A rezultat będzie znowu ten sam, co w tym roku.

I wojna w Hiszpanii będzie trwała do nieskończoności.

Pan gen. Franco bowiem nie umie się brać do rzeczy. Jest to widocznie człowiek myślący starymi kategoriami, któremu się zdaje, że po to, by wygrać wojnę, należy prowadzić wojnę. Ja, będąc na jego miejscu, ani razu bym nie wystrzelił, lecz sprowadził sobie z Londynu Chamberlaina, który rozstrzygnąłby ni-czem Berlin. Wytłumaczyłby on obrońcom Madrytu, że dla świętego spokoju mają oddać gen. Franco Madryt, a za karę, że tak długo się upierali — na dodatek także Walencję i Barcelonę. I byłby raz spokój!

Świat pozbyłby się zmory, która tyle czasu go dusiła, ale na to miejsce powstałoby nowe zagadnienie: Komu przyznać kolejną nagrodę pokojową Nobla, Chamberlainowi czy generałowi Franco?

Ale o to niech się już martwi Instytut Nobla.

ULTIMUS.

Cały dzień

Powiędły rano
na gałęziach kasztanów
gwiazdy, kwitnące nocą w parkach,
tylko księżyc na moście złocił się na czerni arkad — —

Położyło się słońce smugą iskier,
zamigotało, zaskrzyło na wodzie srebrnym połyskiem — —

Wyłoniła się jedyna zieleń w czerni parku, sosna
i zapluskały chłodem ociekłe wiosła —
wyjechały po piasek ciężkie łodzie,
wyorały bruzdy głębokie w ciszy, zastygłej na wodzie — —

Zwężlą się gruzły mięśni na rękach, nogach i grzbiecie —
piasek, piasek, piasek, jedyna rzecz na świecie, —
cały dzień, cały dzień, do zmierzchu:
piasek, piasek, na dno łodzi, łodzi do wierzchu,
aż wieczorem wybiegną oczy łakome
w górę, ku miastu złotemu, ku obcym domom — —

I położą się lampy smugami iskier,
zamigocą, zaskrzą na wodzie srebrnym połyskiem — —

I zobaczą oczy, jak gwiazdy, pogasłe rano,
zakwitną znowu po parkach,
w splątanej czerni kasztanów —
i będą szukać na moście księżyca złotego w wiązaniach arkad.

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Na wypadek ataku lotniczego

Schrony przeciwlotnicze dzielą się z reguły na dwie grupy: do pierwszej należą pomieszczenia w piwnicach, suterynach i składach podziemnych. Mogą one wchodzić w rachubę tylko wtedy, gdy dana miejscowość znajduje się w dużej odległości od pasa pogranicznego, gdzie ataki lotnicze nie są tak gwałtowne, jak w pasie przyfrontowym. Są to tak zwane schrony proste, nie wymagające specjalnego zabezpieczenia, a przydatne dla celów obrony przeciwlotniczej dzięki swej budowie. Drugi typ schronów, to t. zw. „schrony umocnione", budowane w ten sposób, aby mocny pancerz betonowy stanowił dostateczne oparcie przed atakiem z powietrza. Różnica pomiędzy tymi dwoma typami polega wyłącznie na ich budowie. Poza tym schrny dzielą się jeszcze na dwie kategorie: pierwsza ma być wyłącznie schroniskiem dla przechodniów ulicznych w razie nagłego nalotu samolotów nieprzyjacielskich, druga zaś ma być punktem sanitarnym, gdzie stale czuwa doskonale wyszkolona załoga, gotowa do niesienia pomocy rannym, chorym i zatrutym gazami. Najnowsze schrony, budowane w Londynie, są połączeniem obydwu tych typów.

Schrony przeciwgazowe są budowane w miastach w zależności od liczby mieszkańców i zagęszczenia domów w poszczególnych dzielnicach. Dzielnice przemysłowe, fabryczne, gdzie obok wielkich obiektów budowlanych skupiają się domy, zamieszkałe przez robotników, muszą mieć większą ilość schronów, Działalność załogi ratowniczej w schronach przeciwgazowych dzieli się na kilka zasadniczych czynności, z których pierwszą jest akcja gaszenia ognia — a do następnych należy odkażanie miejsc zagazowanych, przewietrzanie schronów i doprowadzanie do nich dopływu świeżego powietrza.

Aby uniemożliwić krążenie powietrza, co mogłoby się przyczynić do podtrzymania płomienia, w schronach, budowanych w Londynie i Paryżu robi się tylko dwa otwory: wejście i wyjście, zamykane hermetycznie w razie ataku. Cały schron otrzymuje wewnątrz wyprawę z materiałów ogniotrwałych. Wietrzenie schronów odbywa się przy pomocy pomp ssąco-tłoczących, które mogą oczyścić powietrze w schronie w przeciągu bardzo krótkiego czasu.

Oddzielne miejsce w schronach londyńskich zajmują składy masek, wszelkich urządzeń ochronnych o zastosowaniu indywidualnym oraz środki oświetleniowe na wypadek przerwania kabla elektrycznego. Przedmioty te znajdować się mają w schronach wszystkich typów. Obok nich, w schronach o przeznaczeniu ratowniczym, znajdują się apteki, wyposażone nie tylko w sprzęt przeciwgazowy, ale i w te wszystkie środki, jakie można nabyć w mieście w każdej aptece czy składzie aptecznym, nie wyłączając całego arsenału środków opatrunkowo-chirurgicznych.

Obsługa schronu przeciwlotniczego w czasie ataku składa się z kierownika, załogi technicznej, do której należy zamykanie, otwieranie i wietrzenie schronu, oraz z załogi lekarskiej, do której należą członkowie drużyn obrony przeciwgazowej, oraz lekarze specjaliści i sanitariusze.

Obrazek z Mongolii



Gdy wieża Effla skończy pół wieku

Komitety, zajmujące się corocznie organizowaniem imprez rozrywkowych w Paryżu, szukają już na gwałt stuletnich i pięćdziesięcioletnich rocznic na rok 1939. Historycy wyszukują ważniejsze wydarzenia roku 1839 i 1889, mogące ewentualnie służyć jako okazje do urządzania obchodów i festynów. Jeśli idzie o rok 1889, na pierwszy plan wysuwa się ukończenie w tym roku właśnie słynnej na świat cały wieży Eiffla. Już z góry można przewidzieć, że pięćdziesięciolecie słynej wieży da asumpt do nowych kłótni pomiędzy zwolennikami tak oryginalnej konstrukcji, a jej zdecydowanymi wrogami, którzy utrzymują oddawna, że należy tę „szpetotę" zlikwidować. Już w czasie roku ubiegłego, kiedy przygotowywano Wystawę Światową, znaleźli się rozmaici inżynierowie i dekoratorzy, którzy wysuwali zupełnie dziwaczne projekty „ubrania" wieży Eiffla. Jeden z nich chciał przyoblec wieżę w dekoracyjną armaturę z cementu, inny znów proponował zbudowanie olbrzymiego łuku nad wieżą, przy czym łuk ten miał być tak olbrzymi, że konstrukcja inżyniera Eiffla wyglądałaby przy nim niemal, jak... przycisk do papieru...

Struktura narodowościowa Węgier

Węgry powojenne liczą 8.900 tysięcy mieszkańców, zaś mniejszości narodowe stanowią około 8% tej liczby. Mniejszości te, rozproszone po całym kraju, zachowały odrębny charakter etniczny, językowy i kulturalny.

Najsilniejszą grupę mniejszościową stanowią Niemcy pomiędzy jeziorem Balaton i Dunajem, oraz w okolicach Budapesztu i nad granicą z Austrią i Czechosłowacją. Według najnowszych spisów, Niemcy na Węgrzech stanowią 5.5% ogólnego zaludnienia i liczba ta wykazuje spadek w porównaniu z ostatnim dziesięcioleciem. W roku 1928 ogólna liczba Niemców, zamieszkałych na terenie Węgier, wynosiła 551.211 osób, podczas gdy w roku bieżącym spadła do cyfry 478.630. Podobnie, jak w Jugosławii i Rumunii, Niemcy węgierscy są potomkami emigrantów, przybyłych na terytorium węgierskie w ubiegłych stuleciach.

Drugą grupą mniejszościową — jeśli chodzi o jej stan liczebny, są na Węgrzech Słowacy. Według statystyki z roku 1920 było ich 141.882. Cyfra ta w roku 1930 zmalała do 104.819. Największe zagęszczenie Słowaków na Węgrzech istnieje na terenie okręgów Bekes, Komlos, Szarvas, gdzie w miastach stanowią absolutną większość. — Drugie zgrupowanie istnieje w gminach, leżących wzdłuż północnej granicy kraju; trzecie wreszcie skupisko tworzą Słowacy, zamieszkujący gminy na granicy z Czechosłowację, jak w Novohrad - Hont, i Komarno-Esterghom. Słowacy węgierscy z dwóch pierwszych okręgów są również potomkami emigrantów z zeszłego stulecia.

Na Węgrzech znajdują się jeszcze inne grupy mniejszościowe — które tworzą nieznaczny odsetek całej ludności. A więc Serbowie i Kroaci, którzy zamieszkują tereny przyległe do granicy jugosłowiańskiej, sięgają obecnie liczby 34.714 podczas gdy dziesięć lat temu było ich 51.981. Rumuni mieszkają wzdłuż granicy rumuńskiej w małych skupieniach w liczbie około 16.000 ludzi (w r. 1928—23.760). Oprócz nich znajdują się jeszcze Rusini i Żydzi.

W szkolnictwie mniejszościowym na Węgrzech istnieją trzy rodzaje szkół. Pierwszy z nich — to szkoły, w których wykłady są prowadzone w języku mniejszości, a język węgierski jest takim samym przedmiotem wykładowym, — jak inne. Niemcy posiadają takich szkół 46, a Słowacy — jedną. Drugi rodzaj zakładów naukowych — to szkoły mieszane, gdzie część przedmiotów jest wprowadzona w języku węgierskim, a reszta — w języku mniejszości. Niemcy posiadają takich szkół 232, Słowacy — 2. Trzeci typ szkół mniejszościowych, to ten, gdzie wykłady są prowadzone w języku węgierskim, a język mniejszości jest jedynie przedmiotem wykładowym. Tych szkół Niemcy posiadają 220, a Słowacy — 50.

Jeśli chodzi o inne instytucje kulturalne czy oświatowe, na pierwszym miejscu stoją Niemcy, którzy posiadają szeroko rozgałęzioną organizację kulturalną. „Der ungarländische deutsche Volksbildungsverein", do zarządu której mogą wchodzić jedynie Niemcy z obozu rządowego węgierskiego. To samo dotyczy organizacji kulturalnej słowackiej. Jedyne pismo słowackie „Evanjelicky Hlasnik", jest miesięcznikiem poświęconym sprawom kościoła reformowanego. W Budapeszcie wychodzi tygodnik „Slovenske Noviny". Mniejszość niemiecka posiada znacznie więcej periodyków, z których najpoważniejszym jest „Neues Sonntagsblatt".

Tajna mobilizacja Włoch objęła 1.400.000 ludzi

Prasa włoska po raz pierwszy ogłasza wiadomości o tajnej mobilizacji Włoch, przeprowadzonej w ciągu ostatnich tygodni kryzysu czeskiego. Wezwanych zostało pod broń 800 000 żołnierzy t. j. 3 roczniki rezerwy z 1910, 1911 i 1912 r. oraz wszystkie roczniki wojsk alpejskich. Oznacza to, że w okresie kryzysu Włochy miały pod bronią milion 400.000 ludzi, z czego 80 tysięcy wojsk lotniczych i 110 tysięcy marynarki wojennej. W wyniku uspokojenia w Europie zmobilizowane jednostki zostaną teraz zdemobilizowane. Siła armii włoskiej w czasie pokoju wynosi 450 tysięcy, zaś milicji faszystowskiej 350 tysięcy.

Markiza włoska uważała że w „zgniłej" Francji pieniądze będą pewniejsze

Władze włoskie aresztowały markizę di Godio, która przed paru dniami usiłowała w wagonie sypialnym przemycić do Francji milion lirów. Markiza znana była w kołach towarzyskich i sportowych Rzymu. Prasa ostro potępia markizę, oskarżając ją o zdradę interesów narodowych.

Niemiecki samolot transatlantycki zaginął

Niemiecka „Lufthansa" donosi, że transatlantycki samolot pocztowy „D. O. 80", który wystartował z Natalu do Bathurst zaginął bez śladu.

Wszczęte natychmiast poszukiwania nie dały dotychczas rezultatu.

Oryginalna wystawa warzywa w Genewie



Trzecia część globu należy do W. Brytanii

Jedna trzecia powierzchni globu ziemskiego należy do Imperium Brytyjskiego. Imperium to jest największym co do obszaru państwem światowym. Obszary na wszystkich kontynentach świata nad którymi powiewa flaga Union Jack'u, obejmują 44 miliony km. kw. a zamieszkuje je 530 milionów ludzi, t. j. 25 proc. ogółu ludności na naszej ziemi. Jedno z pierwszych miejsc zajmują wśród posiadłości brytyjskich Indie. Dominium Unii Południowo-Afrykańskiej, dominia: Australia, Kanada cały szereg kolonii w Afryce, Ameryce Południowej i Azji stawiają Imperium Brytyjskie w rzędzie najbardziej uprzywilejowanych państw na świecie.

Samolot jako lekarstwo

Najlepszym lekarstwem na koklusz jest zmiana powietrza. Niemieccy lekarze postanowili uciec się do środków najbardziej nowoczesnych w dziedzinie leczenia kokluszu. Zwrócili się do władz wojskowych z zapytaniem, czy w razie potrzeby oddadzą samoloty do dyspozycji lekarzy dla chorych dzieci. Ponieważ odpowiedź była przychylna, chore na koklusz dzieci niemieckie będą odtąd odbywać spacery lotnicze, co niewątpliwie wyda doskonałe wyniki, gdyż próby tego rodzaju okazały się zadawalające.

Odnaleziony samolot sowiecki

Wodnosamoloty, które w dniu 3 b. m. wyleciały z Komsomolska na poszukiwanie zaginionego od szeregu dni samolotu „Rodina", pilotowanego przez lotniczkę Grizodubową, zauważyły na ziemi samolot w odległości 20 klm. na południo-zachód od jeziora Amutkin. Jeden z lotników, opuściwszy się na wysokość 10 mtr. od ziemi, dostrzegł wyraźnie samolot dwumotorowy, obok którego dwie osoby dawały znaki białym płótnem. Według wszelkich przypuszczeń, jest to samolot „Rodina". Wydane zostały zarządzenia, aby można było dotrzeć do tego samolotu.

Złoto Renu

Grupa dzieci, bawiących się nad brzegiem Renu, w pobliżu Kolonii, wyłowiła z rzeki pakiet, zawierający liczne monety złote francuskie, szwajcarskie, amerykańskie i angielskie. Wartość pakietu wynosi około 70 tysięcy złotych. Władze prowadzą dochodzenie celem ustalenia właściciela cennego pakietu.

Coraz więcej rozmawiamy przez telefon

W ciągu pierwszych 7-miu miesięcy r. b. przeprowadzono w ważniejszych miastach Polski ogółem 252.556 tys. miejscowych rozmów telefonicznych, podczas gdy w analogicznym okresie poprzedniego roku liczba miejscowych rozmów telefonicznych wyniosła 233.661 tys.

Wzrost wykazuje również liczba rozmów pozamiejscowych, t.j. międzymiastowych i międzynarodowych. W okresie bowiem od stycznia do sierpnia r. b. przeprowadzono w większych miastach Polski 12.177 tys. rozmów telefonicznych pozamiejscowych wobec 10.984 tys. w tym samym czasie ubiegłego roku.

Najbardziej „rozmowna" okazała się stolica, na którą przypada blisko ⅔ ogólnej liczby miejscowych rozmów telefonicznych. Na drugim miejscu znajduje się Łódź, na trzecim Lwów, dalej Wilno, Katowice, Kraków, Poznań, Gdynia i t. d.

Klasyfikacja snów

Aldous Chardwick, profesor psychologii na uniwersytecie w Bostonie ,opublikował rezultaty swoich prac i poszukiwań z dziedziny snów. Doszedł do wniosku, że istnieje tylko siedem rodzajów snów ,a mianowicie:

1) sny powtarzające się;
2) koszmary;
3) sny o pożądaniu;
4) sny o walkach i bijatykach;
5) sny o kradzieżach i upadkach;
6) sny podróżnicze;
7) sny fantastyczne.

Prof. Chardwick twierdzi, że rodzaj snu zależy od charakteru i stopnia intelektu danego osobnika.

W najbliższych dniach wyjdzie z druku tomik liryk Czesława Ciéplińskiego p. t.

„CAŁY DZIEŃ"

oraz poemat

„ORKIESTRA HUT".

Nakładem F. Hoesicka, ul. Senatorska 22.

Obóz stratosferyczny w Dolinie Chochołowskiej czeka ze startem balonu na pomyślną pogodę



Po 50 złotych zapłacą endecy

za „malowanie" na płotach

W dniu wczorajszym przed sądem starościńskim odpowiadali czterej członkowie Stronnictwa Narodowego, oskarżeni o malowanie na parkanach świeżo pomalowanych i wyremontowanych, jak również na ścianach domów, różnych napisów, przez co niszczyli cudze mienie.

Sąd starościński skazał Czesława Zwierzewicza (Marii Pietrowiczowej 9), Aleksandra Stolarka (Widok 8), Zbigniewa Michalaka (ks. Brzóski 86) i Stefana Dymka z ul. Marysińskiej 66, każdego na 50 zł. grzywny i 7 dni aresztu.

***

Izrael Morgenstern, zam. przy ul. Zawadzkiej 21 i Berek Goldbardt, zam. przy ul. Żydowskiej Nr. 32, jako współwłaściciele domu przy ul. Kamiennej 12 przez dłuższy okres czasu pozbawili lokatorów tegoż domu wody, wskutek uszkdzenia studni, której nie remontowali.

Sąd starościński skazał Morgensterna i Gelbardta każdego na 150 zł. grzywny.

Tragiczny powrót z wiejskiej zabawy

Baranek zabił Kiernala

Zabawy wiejskie kończą się często ogólną bijatyką, która daje nieraz tragiczne wyniki. Jedną z takich spraw rozpatrywał wczoraj Sąd Okr. w Łodzi.

Na ławie oskarżonych zasiadł 22-letni Czesław Baranek, ze wsi Jędrzejów, pod Łodzią.

W dniu 15 maja b. r. w Wiskitnie odbywała się zabawa wiejska w strażackiej sali.

Między innymi byli na zabawie: Czesław Baranek, Stefan Kiernal i inni.

Około północy między Barankiem i Kiernalem wynikła sprzeczka na tle zadawnionych porachunków. Po ukończeniu zabawy, gdy Baranek wracał do domu w towarzystwie innych, tuż przed jego domem w Jędrzejowie zbliżył się Kiernal i wszczął ponownie sprzeczkę. W pobliżu stali Edward Barłoga i Henryk Kielan.

W tym momencie Baranek wyjął rewolwer i strzelił do Stefana Kiernala, kładąc go trupem na miejscu, a następnie począł strzelać do pozostałych i zranił trzykrtnie w pośladek Kielana.

Po kilku godzinach Baranek sam oddał się w ręce policji.

Po rozprawie sąd skazał Czesława Baranka na 3 lata więzienia.

Ofiara napadu nożowców zmarła

w szpitalu

Jak to podała prasa, na ul. Zgierskiej 128 na Józefa Strusińskiego, zamieszkałego przy ul. Murarskiej 34 w czasie bójki pijackiej napadli Bronisław Opasiak z ul. Jasnej 4 i Zygmunt Gotarowski z ul. Stefana 13 i nożami poranili ciężko, powodując przebicie opłucnej i uszkodzenie osierdzia.

Przewieziony do szpitala Strusiński mimo zabiegów lekarskich w dniu wczorajszym zmarł.

Obu nożowców zatrzymano i zgodnie z decyzją władz Opasiak i Gotarowski zostali osadzeni w więzieniu do dyspozycji władz.

Z codziennych walk robotników

KONFERENCJA ZWIĄZKÓW W OKRĘGOWEJ INSPEKCJI PRACY

W dniu dzisiejszym w Okręgowym Inspektoracie Pracy odbędzie się konferencja półroczna z przedstawicielami wszystkich związków zawodowych, działających na terenie Łodzi.

Na konferencji omówione mają być sprawy zawodowe, bolączki świata pracy, oraz zgłoszone wnioski poszczególnych związków zawodowych w kwestii reorganizacji poszczególnych działów pracy.

TYM RAZEM M. FOGIEL PROWOKUJE MAJSTRÓW

W zakładach Schleosserowskiej Manufaktury, dzierżawionych przez MajeraFogla powstał nowy zatarg, tym razem z majstrami na tle obliczenia należności urlopowych.

Na skutek interwencji zw. majstrów sprawą zajął się Inspektor Pracy, który zajął się zlikwidowaniem zatargu.

INSPEKTOR PRACY ROZSTRZYGNIE SPÓR U EITINGONA

W zakładach Eitingona przed kilku tygodniami wybuchł zatarg na tle ustalenia norm obsługi maszyn na przędzalni i tkalni automatycznej, a nawet doszło do strajku.

Ponieważ w drodze polubownej nie udało się załatwić tego sporu, powołany został arbiter w osobie Inspektora Wróblewskiego, który obecnie bada system pracy i w terminie do 10 b. m. wyda orzeczenie, wiążące obie strony.

STRAJK W WIMIE

W związku z przewlekaniem rokowań w kwestii unormowania warunków pracy i płac w dniu wczorajszym robotnicy tkalni Widzewskiej Manufaktury w liczbie około 1500 osób, porzucili pracę i na znak protestu podjęli strajk.

Najbliższa konferencja wyznaczona została na piątek 7 b. m.

KOMISJA MIESZANA DLA PRZEMYSŁU KOTONOWEGO

W czwartek, dnia 6 b. m. zbiera się komisja mieszana dla przemysłu kotonowego, która ma ustalić płace na nowe artykuły, oraz minimalne stawki dla wszystkich kategoryj robotników.

Komisja nie zbierała się już od połowy lipca r. b. i dopiero na skutek groźby strajku, który miał proklamować Zw. Kl., przemysłowcy

Kradną samochody

Ludwik Frenkiel, inżynier, zamieszkały przy ul. Al. Kościuszki 22 zameldował, że z jezdni na ul. Śródmiejskiej 32 nieznani sprawcy skradli mu samochód marki Polski Fiat, wartości 3000 zł.

Zarządzone przez policję niezwłoczne poszukiwania doprowadziły do znalezienia skradzionego samochodu na szosie Łódź-Mileszki. Samochód był już rozmontowany. Szereg części skradziono.

Złodzieja wysłano do Berezy

Z nakazu władz został umieszczony w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuskiej niebezpieczny złodziej łódzki wielokrotnie karany za kradzieże kieszonkowe Jan Wiśniewski.

Wiśniewski grasował w poczekalniach różnych biur i urzędów, względnie banków i będąc asem w swoim zawodzie, okradał zręcznie i zuchwale intersantów.

W związku z zesłaniem doliniarza do Berezy, szereg jego spraw karnych w sądzie grodzkim o kradzieże zostało odroczonych.

Czółenko uderzyło robotnika w oko

W fabryce firmy Warszawski, przy ul. Przędzalnianej 20 w czasie pracy uległ wypadkowi robotnik 31-letni Roman Wiaderkiewicz, zamieszkały na Placach Stoki. Wiaderkiewicz uderzony został w twarz czółenkiem, które wyskoczyło z krosna. Uderzony w oko Wiaderkiewicz odniósł dość cieżkie obrażenia ciała. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

Rozpoczęto pracę nad spisem wyborców

do Rady Miejskiej

W związku z rozpisaniem wyborów do rady miejskiej w dniu wczorajszym w wydziale ewidencji ludności m. Łodzi przystąpiono do ustalenia osób uprawnionych do głosowania do rady miejskiej. Spis wyborców do Sejmu będzie w tym celu poddany kontroli i uzupełniony.

Po przeprowadzeniu poprawek rozpoczęty zostanie spis wyborców do rady miejskiej. Przy spisie zatrudnione zostaną osoby przyjęte przez Fundusz Pracy.

Rezygnacja Prezydenta Benesza

Wczoraj prezydent Czechosłowacji, dr. Edward Benesz podał się do dymisji.

W przemówieniu wygłoszonym przez „Radio", dr. Benesz m. in. stwierdził, że ani czasy, ani obecne formy rozstrzygania stosunków między państwami, nie odpowiadają człowiekowi, który wyszedł z Traktatu Wersalskiego.

Spis łódzkiej „elity"...

Tylko 6766 osób w Łodzi głosować będzie do Senatu

Z dniem dzisiejszym o godz. 17 podejmują urzędowanie wszystkie obwodowe komisje, które wyłożą do publicznego sprawdzenia spis wyborców.

Według przeprowadzonych zestawień na terenie naszego miasta w trzech okręgach 15, 16, 17 uprawnionych do głosowania do Sejmu jest 372.648 osób. Liczba ta w związku z wyłożeniem spisów może ulec zmianie.

Ponadto dowiadujemy się, że w związku ze sporządzeniem spisu wyborców do Senatu uprawnionych do głosowania jest 6766 osób.

W okręgu 18 obejmującym powiaty łódzki i łęczycki uprawnionych do głosowania do Sejmu jest 183.703 osoby, do Senatu zaś 2796.

Jak nas informują, komisarze wyborczy zarówno okręgu 15, 16, 17 i 18 wystosowali już do wybranych delegatów zawiadomienia, aby przybyli na zgromadzenia okręgowe, jakie odbędą się w ustalonych miejscach 13 b. m. dla zgłoszenia kandydatów na posłów.

„RADIO-MASZYNA"

Pod tą nazwą powstało w Łodzi, przy ul. Piotrkowksiej 189 nowe przedsiębiorstwo, zaopatrzone w bogaty wybór radio - odbiorników najcelniejszych marek oraz maszyn do szycia, wyżymaczek, żyrandoli, żarówek i t. d. Szczególne zainteresowanie klijenteli, zwiedzającej nową firmę, budzi nowoczesna maszyna do szycia, która po złożeniu, przypomina swym wyglądem eleganckie biurko. Aby udostępnić nabywanie tych wszystkich przedmiotów jak najszerszym sferom, firma „Radio - Maszyna" wprowadziła u siebie również sprzedaż ratalną.

Dodatkowa komisja poborowa

Dla P. K. U. Miasto I urzęduje dodatkowa komisja poborowa w dniu 15 października r. b.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1917 i starszych roczników, zamieszkali na terenie 2-go, 3-go, 5-go, 8-go, 9-go i 11-go komisariatów policji, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwanie z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dla P. K. U. Miasto II urzęduje dodatkowa komisja poborowa w dniu 28 października r. b.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1917 i starszych roczników, zamieszkali na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 kimisariatów policji, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwanie z łódzkiego starostwa grodzkiego.

Dla powiatów łódzkiego i brzezińskiego urzęduje dodatkowa komisja poborowa w dniu 17 października r. b.

Stawić się winni wszyscy poborowi rocznika 1917 i starszych roczników, zamieszkali na terenie powiatów łódzkiego i brzezińskiego, którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się w oznaczonym terminie do przeglądu wojskowego i otrzymali imienne wezwanie z łódzkiego, bądź z brzezińskiego starostwa powiatowego.

Wszystkie dodatkowe komisje poborowe urzędują w Łodzi w lokalu Wydziału Wojskowego, przy ul. Al. Kościuszki Nr. 19.

Rejestracja rocznika 1918

Dziś, w czwartek dnia 6 b. m. winni się stawić do powtórnej rejestracji w wydziale wojskowym Zarządu m. Łodzi przy ul. Al. Kościuszki 19, mężczyźni rocznika 1918, zamieszkali na terenie 1 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery S Sz. T U oraz zamieszkali na terenie 7 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery L Ł M N.

Jutro w piątek, dnia 7 b. m. winni się stawić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1918, zamieszkali na terenie 1 komisariatu P. P. o nazwiskach na litery W Z Ź Ż oraz zamieszkali na terenie 7 komisaria. tu P. P. o nazwiskach na litery O P R.

Zgłaszający się do powtórnej rejestracji winni posiadać dowód osobisty, względnie metrykę urodzenia lub wyciąg z rejestru ludności wraz z poświadczeniem tożsamości osoby, dowód zameldowania na terenie Łodzi, zaświadczenie o pierwszej rejestracji, świadectwo szkolne i zawodowe.

Ogłoszenie

„Zarząd Miejski w Łodzi poszukuje w pobliżu dworca kolejowego lokalu o powierzchni użytkowej od 600 do 800 metrów kwadratowych, w których można byłoby urządzić Miejskie Schronisko Turystyczne na 170 łóżek.

Właściciele posesji łódzkich, dysponujący lokalami, odpowiadającymi powyższym wymogom, zechcą złożyć w terminie do dnia 1 listopada 1938 roku do biura Wydziału Gospodarczego (ul. Zawadzka nr. 11) — szczegółowe oferty wraz z planami lokalu".

Łódź, dnia 5 października 1938 r.

Zarząd Miejski w Łodzi

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

73) Z angielskiego przełożyła B. KOPELÓWNA

— Co się stało?

— No więc, to było tak... — zaczął pan Bulpitt.

Historia, którą opowiedział, była długa i zawiła — i wielu ludziom mogłoby się zdawać, że osoby, które, jak twierdził, nieomal pękły ze śmiechu, były bardzo mało wymagające, — ale zyskał uznanie swojej słuchaczki. Bratanica J. B. Attwatera śmiała się do rozpuku.

— Musiał się pan dobrze bawić w tamtych czasach — powtórzyła.

— O, dobrze. Często patrzę w przeszłość i myślę, jak było wesoło. Ale była nas wtedy cała paczka Dlatego mogliśmy robić takie kawały. Z nami było tak, jak z trzema muszkieterami: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Gdy człowiek jest sam, nic mu się nie udaje. Często myślę, jak dobrze byłoby mieć przy sobie trochę ludzi z dawnej bandy. Naprzykład, widzi pani, mam we dworze przyjaciela, któremu mógłbym zaraz teraz spłatać świetnego figla. Ale co z tego? Nie zrobię nic sam. Potrzebna mi jest kobieta do pomocy.

— Jakiego rodzaju kobieta?

— Wszystko jedno, byleby tylko nie była niema.

— Myśli pan: głupia?

— Nie, dosłownie: niema. Chciałbym, aby porozmawiała z moim przyjacielem przez telefon.

— A ja nie mogłabym tego zrobić?

Pan Bulpitt postawił szklankę.

— Nie myślałem o pani — rzekł, co było nieprawdą. — Ale rzeczywiście, to doskonała myśl. Rozumie się, że mogłaby to pani zrobić. I byłaby to pewna rozrywka, — szczególniej jeśli pani tu się nudzi.

— A co mam powiedzieć?

— Napiszę pani wszystko na kartce. To jest tak: mój przyjaciel nazywa się Vanringham.

— Wiem, ten pan, który u nas mieszkał.

— Nie, jego brat. Musi pani uważać, aby to był ten, o którego chodzi. Nazywa się T. P. Vanringham.

— Rozumiem.

— To taki jegomość, któremu się zdaje, że wszystkie dziewczęta szaleją za nim. Więc chcę mu spłatać figla. Niech ta kobieta — pani, jeżeli pani ma ochotę — zatelefonuje do niego i umówi się na spotkanie. Gdzież jest odpowiednie miejsce? Już wiem. Przy drugim kamieniu milowym na drodze Walsingford. Byłem tam. Z tyłu są krzaki. Potrzebne nam będą krzaki.

— Po co?

— Aby się w nich schować i wyskoczyć z poza nich. To ma być tak: nie powie pani, kim pani jest, rozumie pani? Po prostu będzie pani tajemniczą kobietą, która go gdzieś widziała i zakochała się w nim na zabój — i chce go poznać. Proszę mu powiedzieć, że go pani spotka przy drugim kamieniu milowym, a on wpadnie w zachwyt i będzie się pysznił, jak paw — i przyjdzie w swoim najpiękniejszym ubraniu, a wtedy okaże się, że zamiast pięknej kobiety — ja tam jestem. Wyskoczę na niego z poza krzaków i zawołam: „Jak się masz, stary!". Ileż to będzie śmiechu!

Zachichotał wesoło — i bratanica pana Attwatera zachichotała także, ale tylko z grzeczności. Prywatnie wydało jej się, że będzie to zbyt wiele zachodu dla nieproporcjonalnie małego efektu. Ale nie mogła tego powiedzieć, gdy pan Bulpitt śmiał się tak promiennie i wyglądał, jak chłopczyk, którego mają zaprowadzić do cyrku. Była to istota o gorącym sercu i dziecięca naiwność pana Bulpitta budziła w niej wzruszenie.

— I niech pani posłucha — dodał Bulpitt, zapisując coś starannie. — Powie pani tak.

Przeczytała to, co napisał — i odrazu nabrała większego uznania dla projektu. Wydało jej się teraz, że zawiera on wielkie możliwości humoru. Pomysł pana Bulpitta mógł być słaby, ale podobał jej się uplanowany przez niego dialog.

— Pan jest pomysłowy — rzekła z zachwytem.

— Zrobi to pani?

— No, chyba.

— Więc niech to pani zrobi teraz — rzekł Bulpitt.

(D. c. n.).



LUDZIE LITOŚCIWI

Nad losem Niemców sudeckich
Lał Chamberlain łzy krokodyle.
O losie ludności w Indiach
Nie wspomniał ani na chwilę.

Nad losem Niemców sudeckich
Lał gorzkie łzy Mussolini.
Nie wspomniał ani przez chwilę,
Co się dzieje w Abisynii.

Nad losem Niemców sudeckich
Wzdychał sam fuehrer: Ach,
zgroza
Lecz o niemieckich nie wspomniał
Koncentracyjnych obozoch.

TAD.

Radio łódzkie

CZWARTEK, dn. 6 października 1938.

5.35 „Dzień zaczynamy na wesoło“— płyty. 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 „Melodie Polesia“— poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.25 Feliks Mendelssohn: Koncert skrzypcowy e-moll (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Muzyka obiadowa (płyty). 15.00 Rozmowę technika z młodzieżą przeprowadzi Wacław Frenkiel. 15.15 Kłopoty i rady: „Pani Krystyna zmienia mieszkanie“ — dialog w opracowaniu Stanisławy Goryńskiej. 15.30 Muzyka obiadowa w wykonaniu Małej Orkiestry R. P. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 „Wśród chałupników“ — odczyt dla młodzieży licealnej w opracowaniu Henryka Olszewskiego. 16.35 Pieśni polskie w wykonaniu Janiny Szczygłówny. Akompaniuje Jadwiga Szamotulska. 17.00 „Od ścieżki do autostrady“ — pogadanka. wygłosi Roman Olszewski. 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Janina Wysocka - Ochlewska — fortepian. Tadeusz Ochlewski — skrzypce. 18.00 „Życie młodych“—„Terminatorzy chodzą do szkół zawodowych“ — wygłosi Leon Romanowski. 18.10 Audycja z okazji Tygodnia Szkoły Powszechnej. 18.20 O wszystkim po troszku i wiadomości sportowe lokalne. 18.30 „O tytułach muzycznych“ — gawęda prof. B. Rutkowskiego. 19.00 Koncert rozrywkowy (z Katowic). 20.40 Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program. 21.00 „Sami odbudowaliśmy — co wojna zniszczyła“ — pogadanka, wygłosi red. Zygmunt Szempliński. 21.10 Koncert kameralny (z Poznania). Transmisja z okazji Tygodnia Polskiej Muzyki w Poznaniu. Wykonawcy: Polski Kwartet smyczkowy. 21.35 „Na nowe życie“, fragment z powieści Edwina Jedrkiewicza „Droga do Martynowic“. 21.55 „Przyszłość chałupnictwa w okręgu łódzkim“ — pogadanka gospodarcza — wygłosi mgr. Kazimierz Lipnicki. 22.05 Koncert Życzeń Łódzkiej Rodziny Radiowej 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

Polska Partia Socjalistyczna

Towarzyszki i Towarzysze!

Miesiąc październik to okres mobilizacji kobiet pod sztandary P. P. S., Związków Zawodowych i organizacji kulturalno - oświatowych.

W Polsce toczy się bój o władzę dla ludu, bo tylko lud zapewni Rzeczypospolitej zdolność obrony Niepodległości.

Niebezpieczeństwo ze strony państw totalno - faszystowskich zagraża wszystkim.

Przez długie lata niewoli walczyli robotnicy pod sztandarami P. P. S. o Niepodległość i Socjalizm, nie szczędząc największych ofiar. W 20 rocznicę odzyskania Niepodległości lud roboczy, mężczyźni, kobiety i młodzież żądają należnych im praw.

TOWARZYSZKI!

Czeka nas ciężka walka o zwycięskie wybory do samorządu łódzkiego. Od Was kobiety, w dużej mierze zależy aby władza w mieście przeszła w ręce przedstawicieli ludu roboczego.

Pod sztandarami P. P. S. musicie stanąć do szczytnej pracy o Socjalizm i Wolność!

***

W niedzielę, dnia 9 października r. b. o godz. 10 r. w sali Filharmonii przy ul. Prez. Narutowicza 20 odbędzie się

AKADEMIA

z okazji „Miesiąca Kobiet PPS“

Przemówienia wygłoszą ttow. Weyhert - Szymanowska, G. Moskiewiczówna i adw. K. Hartman.

W części artystycznej wystąpią: Scena robotnicza i Chór T. U. R., Sekcja plastyki RKS. „TUR“.

Bilety wejścia są do nabycia w dzielnicach P. P. S. i w klasowych Zw. Zawodowych.

W okresie m-ca października odbędą się na dzielnicach P. P. S. zebrania-masówki poświęcone omówieniu sytuacji politycznej i potrzeby zorganizowania się kobiet pod sztandarami P. P. S.

Masówki-zebrania odbędą się:

7 października o godz. 7 w. w dz. Zielonej — Brzezińska 63.
12 października o godz. 7 w. w dz. Bałuty — Limanowskiego 39.
14 października o godz. 7 w. w dz. Prawej — Lipowa 71.
15 października o godz. 7 w. w dz. Czerwonej — Wólczańska 196.
17 października o godz. 7 w. w dz. Koziny — Letnia 1/3.
19 października o godz. 7 w. w dz. Górnej — Suwalska 1.
22 października o godz. 7 w. w dz. Chojny — Rzgowska 143.
26 października o godz. 7 w. w dz. Fabrycznej — Fabryczna 7.

Zwycięska akcja o 8 godzinny dzień pracy w klinikach

Znamienne orzeczenie Min. Op. Społ.

W końcu 1937 r. Zw. Pracow. Kom. i Inst. Użyt. Publ. oddział w Łodzi rozpoczął akcję, o zawarcie układów zbiorowych dla pracownic i pracowników klinik położniczo - ginekologicznych.

W wyniku długotrwałych pertraktacyj z zarządami klinik, popartych akcją głodówkową pracowników, Zarząd kliniki przy ulicy Sterlinga 13 zgodził się na najważniejszy postulat Związku, a mianowicie na wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, ale tylko dla pielęgniarek, z wyłączeniem sprzątaczek. Wobec takiego stanowiska Związek zakwestionował przedłużenie czasu pracy ponad 8 godzin, dla służby oddziałowej, wskazując, iż charakter pracy służby oddziałowej podlega przepisom prawo o 8 godzinnym dniu pracy.

Sprawa oparła się o Ministerstwo Opieki Społecznej, *które pismem z dnia 30 września r. b.* całkowicie podzieliło stanowisko Związku, wskazując po nadto, że gdyby praca personelu gospodarczego częściowo była związana z dozorem i opieką chorych to nie jest to uzasadnieniem, gdyż w tym wypadku należy dodatkowo zaangażować personel.

Z orzeczenia Ministerstwa wynika, że personel oddziałów klinik może rościć pretensje do odszkodowania za przepracowanie godziny nadliczbowe za 3 lata wstecz, co czyni poważną sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Akcja Zw. Kl. zakończona orzeczeniem Ministerstwa jest wielkim sukcesem Związku oraz poważną wygraną pracowników szpitalnych.

W otynkowanych estetycznie murach
Czai się złowrogo śmierć
Na marginesie katastrofy na Starym Mieście

W poniedziałek Łódź zaelektryzowana została wieścią o straszliwej katastrofie, jaka wydarzyła się na posesji Nr. 2 przy Starym Rynku. Z wysokości drugiego piętra runął balkon z 9-ma osobami znajdującymi się na nim. Dwie osoby poniosły śmierć, a 7 ciężko rannych walczy dotychczas ze śmiercią w szpitalu.

We wtorek na miejsce wypadku przybyły władze śledcze i Komisja Budowlana. Stwierdzono, że belki podtrzymujące balkon, były przeżarte rdzą i katastrofa nastąpiłaby wcześniej czy później, nawet przy obciążeniu ciężarem jednej osoby. Grubość belek w miejscach, gdzie załamały się, wynosiła *zaledwie 3 milimetry*.

Jak się dowiadujemy, przeciwko właścicielom domu oraz administratorowi posesji wszczęto dochodzenie. Władze postanowiły pociągnąć winnych do odpowiedzialności. Jesteśmy przekonani, że sprawiedliwości stanie się zadość...

Niestety, słaba to będzie pociecha dla nieszczęśliwych ofiar, które pozostaną kalekami na całe życie i dla rodzin zabitych w tragicznym wypadku.

Ponure światło na wypadek ten rzuca fakt, że w związku z okólnikiem p. premiera ,posesja Nr 2 przy Starym Rynku, jak zresztą wszystkie łódzkie posesje, była niedawno remontowana. Nie zwrócono wówczas uwagi na fatalny stan belek, *nie przedsięwzięto żadnych kroków mogących zapobiec nieszczęściu.* Balkon został jedynie pomalowany i otynkowany.

I tu właśnie tkwią istotne przyczyny tragicznego wypadku.

Od pierwszej chwili „gorączki remontowej“, w jaką wpadło nasze miasto, „Łodzianin“ alarmował opinię publiczną zwracając uwagę na niewłaściwe prowadzenie tej akcji. Twierdziliśmy, że niebywały pośpiech, z jakim prowadzone są prace przy „upiększeniu“ Łodzi ,nic dobrego nie przyniesie. Roboty były wykonywane *szybko i po partacku*, a gorączkowy pośpiech spowodował katastrofalny wręcz wzrost upadków z rusztowań i innych wypadków zakończonych śmiercią lub kalectwem robotników.

Teraz w świetle tragicznego wypadku na Starym Rynku widzimy jak słuszne były nasze alarmy.

W błyskawicznym tempie otynkowano stare, przegniłe rudery ażeby miały wygląd „estetyczny“. Powołane ku temu władze *nie zainteresowały się bliżej stanem tych budynków*, które grożą każdej *chwili śmiercią mieszkańcom i przechodniom.*

Obecnie dopiero Komisja Budowlana stwierdza karygodne nieporządki. Jedno z pism łódzkich podaje następujące szczegóły:

Należy zaznaczyć, że ganki te są bardzo popularne w tej dzielnicy miasta. Znajdują się one niemal w każdym domu. Spełniają rolę korytarzy, gdyż lokatorzy, chcąc dostać się do swych mieszkań, muszą przez nie przechodzić.

Stan tych ganków pozostawia wiele do życzenia.

Świadczy o tym i. in. wypadek, który miał miejsce na sąsiedniej posesji nr. 2 w roku ubiegłym. Część ganku zawaliła się wówczas i jedna z lokatorek złamała sobie rękę.

Inspekcja budowlana zarządu miejskiego przeprowadza stale badania balkonów i ganków, wydając nakazy przeprowadzenia remontów. Niestety, nakazy te nie są wykonywane. Niedbałość ta doprowadziła wczoraj do tak tragicznego wypadku ,który pociągnął za sobą śmierć 2 osób i ciężkie kontuzje u szeregu innych.

Nie rozumiemy, czemu to nakazy te nie są wykonywane. Latem, gdy oporni kamienicznicy nie chcieli tynkować budynków, doprowadzano ich pod eskortą do starostawa ,wlepiano im wysokie grzywy, a nawet karę aresztu. A przecież chodziło wówczas tylko o „upiększenie“ Łodzi. Tym surowiej należało przecież występować, gdy chodzi *o życie ludzkie.*

Niestety, Inspekcja Budowlana wykazuje swoją gorliwość zazwyczaj dopiero po wypadkach, bardzo mało czyniąc w kierunku zapobieżenia im.

Katastrofa na Starym Mieście jest *groźnym ostrzeżeniem.* W ruderach bałuckich, na trzęsących się schodach, nadgniłych gankach, w pochylających się murach czai się złowroga śmierć.

Potrzebna jest natychmiastowa szeroko zakrojona akcja remontowa. Letnie tynkowanie uradowało oczy estetów, a teraz, ze względu na bezpieczeństwo mieszkańców ,potrzebny jest *remont.*

Kronika organizacyjna

PLENUM OKR-u

W czwartek, dnia 6 października, o godz. 7 w. odbędzie się plenarne posiedzenie ŁOKR PPS.

NAZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW

Łódzkiej Organizacji PPS.

W sobotę, dnia 8 b. m. o godz. 7 w. w sali Angielskiej przy ulicy 1-go Maja Nr. 2, odbędzie się Walne Zebranie Członków Łódzkiej Organizacji P. P. S.

Na zebraniu omówione zostaną następujące sprawy:

1) Stosunek P. P. S. do wyborów;

2) Wybory do Rady Miejskiej m. Łodzi;

3) Sprawy organizacyjne.

Wstęp na Zebranie tylko dla członków P. P. S. za okazaniem legitymacji Partyjnej.

Egzekutywa ŁOKR PPS

W TEATRACH

TEATR POLSKI

Cegielniana 27

Dziś, w czwartek o godz. 4-ej po południu dla młodzieży szkolnej i w piątek o godz. 8.30 w. „Cyrano de Bergerac“.

Dziś wieczorem o godz. 8.30 „W perfumerii“.

TEATR POPULARNY

Dziś, w czwartek i w piątek o g. 8.15 wiecz. „Przeprowadzka“.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowa, Zgierska 87, J. Hartman, Brzezińska 24, W. Rowińska, Plac Wolności 2, A. Perelman i S.ka, Cegielniana 32, W. Danielecki, Piotrkowska 127, F. Wójcicki, Napiórkowskiego 27, K. Kempfi, Karolewska 48.

Zebranie jedwabników

W niedzielę, dnia 2 b. m. w sali Domu Zw. Zaw. odbyło się ogólne zebranie jedwabników. Po referacie ttow. Golińskiego i Sumerowskiego, oraz po rzeczowej dyskusji, przyjęto rezolucję, w której zebrani uchwalili, że obrona umowy zbiorowej i ustawodawstwa socjalnego może być tylko *dziełem silnej organizacji* klasowej, grupującej wszystkich robotników w Klasowyąh Związkach Zawodowych.

Zebrani wzywają wszystkich stojących dotychczas poza organizacją, do masowego wstępowania do Związku.

Zebrani solidaryzują się z przyjętą rezolucją na konferencji Robotniczej Łodzi w sali Filharmonii w dniu 24 sierpnia 1938 r.

Zebrani robotnicy solidaryzują się całkowicie z uchwałą CKZZ o nie braniu udziału w wyborach do Sejmu i Senatu, gdyż obowiązująca ordynacja wyborcza nie zaspakaja żądań mas pracujących. Po jednomyślnym uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu pieśni rewolucyjnych zebranie w podniosłym nastroju zostało rozwiązane.

6)

„Wizerunek człowieka w r. 1906 w Polsce poczciwego“

PAMIĘTNIK ś. p. WIESŁAWA WRONY przemysłowca, kupca, obywatela i wyborcy

Z rękopisu podał do druku
GRZEGORZ GLASS

Mówią, że szewc bez butów chadza. Otóż nie! Kłamią przysłowia: wziąłem ze sklepu to, co było najlepszego. Jednam tylko córkę (i trzech synów) raz się tylko córkę za mąż wydaje i nie byle jakich gościłem u siebie ludzi, rzec można — przyszłość gościłem narodu.

Tak mi od rana było na duszy jasno!

Lubię gości podejmować, lubię czuć się w zwartem kole przyjaciół, gdy dużo i szeroko mówią, gwar lubię i gawędkę, światło i ciepło, zwłaszcza w zimie ma to dla mnie swoisty urok miły, gdy na ulicy śnieg prószy, pobrzęk sanek słychać i chrzęst śniegu pod stopą przechodnia, a w sali jadalnej zapalono wszystkie światła; woń kwiatów, pudru, perfum i zapach kobiecego ciała i wszyscy naraz mówią, i tak nerwowo się śmieją kobiety dowcipne, jakby chciały — jakbym to powiedział: nie jestem poetą, ale mocniej jeszcze czuję od poetów.

Zwłaszcza Sylwestra lubię.

Coś niby odchodzi, coś się niby jawi: rok stary odchodzi, rok nowy przychodzi — ta zmiana zawsze była dla mnie radosną i nawet tajemniczą.

A zwłaszcza w tym roku obiecywałem sobie wiele, gdy wstępowaliśmy, jak mówi St. Przybyszewski, „w progi Niewiadomego“, a jak mówił Roman Dmowski:

„Dokonywa się gdzieś okres potężnych przeistoczeń, przekształceń i przeobrażeń, a my jesteśmy jako bogi, które czekają, rychło im na skrzyżowane ręce spadnie owoc tego dziejowego szału i anarchii — i wnet rozpocznie się okres rozkwitu, rozrostu, rozbłysku na gruzach starego świata“.

***

No i masz, diable, kubrak!

Bo oto przyjdzie mój syn Jan, smarkacz, student, człowiek roszczący sobie pretensje do cywilizacji i kultury, nie uszanuje rodziny, ani narzeczonych, ni gości, ani nawet chwili poważnej i w obliczu setników ludu w noc Sylwestrową zbezcześci swego ojca, ideę narodową, wszystkich i wszystko!

Tak, słusznie mi nazajutrz mówił ks. Gralewski, kapłan nie tylko dobry, ale i przenikliwy, że młodzież nasza przypomina mu nihilistów rosyjskich, czasów cara Aleksandra II; ci zaś, jak wiadomo, nie uznawali rodziny i w ogóle żadnej powagi, a nawet Boga.

Z Rosji już idzie do nas ta dżuma, rozwłócząją po całej Polsce rewolucjoniści.

Odkrył Jan swoją przyłbicę! Wiem teraz, kto jest, jak mu na imię i po co przez tyle lat łożyłem na jego wykształcenie...

Kupowałem mu książki najdroższe, nie było takiej, której bym mu odmówił. Co lato wyjeżdżał za granicę, do Zakopanego albo do Szwajcarii, był raz ze mną w Abbazji, a raz w Karlsbadzie: chłopiec wysoki, szczupły — początki suchot, kazali lekarze, przepracował się...

A gdy zdrowia przybyło, a pazury odrosły — hajże na ojca i na to, co ten ojciec czcił.

Nad-człowiek! Zarathustra! oczytał się Nietzschem! pyszałek! głupiec i należy do „partii“ — inaczej być nie może!

Wiem, że młodość ma swoje prawa i nie jestem ci tym starym ojcem, któremu obcą jest psychika dzieci.

Owszem, oddaj czasom co jest ich — nad poziomy nawet, jak pięknie mówi wieszcz nasz Adam Mickiewicz, wzlatuj — nikt ci lotu nie broni, ale umiejże, chłystku, uszanować ludzi poważnych i nie porywaj się na rzeczy, których nie rozumiesz!

I skąd się w nim wzięła ta nienawiść — ta bezmierna złość i zaciekłość!

Jeszcze mogę zrozumieć zawiść w człowieku biednym, co rad mnemu z gardzieli kęs chleba wydrzeć i złości jest pełen.

Ale w nim?

Drżał cały na ciele. Ognie miał w oczach. Głos mu się łamał i nie rozumiem, jak mogłem pozwolić, żeby mówił — jak mogliśmy go słuchać!

Wroga karmiłem we własnym domu, wroga!

Nie mogę powiedzieć, żebym od ludzi doznał wiele złego. Raz tylko... Dyrektor mojej fabryki wydalił robotnika — Mariana Wójcika, co go potem za zabicie strażnika z innymi powiesił. Psuł mi w fabryce ludzi. Krnąbrny był, ponury, niegrzeczny, mruk. Gdy mu w kantorze wypłacono ostatni lon, przyszedł do sklepu i pięścią, pięścią mi groził!

„Poczekaj — mówi — draniu, ja się z tobą porachuję!“

Chwyciłem za rewolwer — wygnali go subiekci.

Ale to był cham! I zarabiał 80 kop na dobę.

A syn mój, Jan, życie pędził bez troski.

Miał swój pokój, powóz na zawołanie, a na wydatki drobne wyznaczyłem mu 40 rubli miesięcznie i sam płaciłem rachunki u Gebethnera i krawca.

Nie mogę też sobie darować, że dwaj młodsi, Bolesław, wtedy sześcioklasista i Tadeusz, w czwartej klasie gimnazjum klasycznego, byli przy zajściu obecni. Ale tak się wszystko nagle stało i tak gośćmi byłem zajęty, że nie miałem czasu chłopców usunąć.

Opowiem teraz, co Jan uczynił — a ktokolwiek pamiętnik mój przeczytasz, pomyśl, do jakiej dzikości obyczajów po dziewiętnastu wiekach chrześcijaństwa doszła młodzież przez materialistyczne pojmowanie dziejów.

***

Już powiedziałem, że Jan siedział przy stole, naprzeciwko p. Romana Dmowskiego.

Jadł w milczeniu, a pił zapewne dużo, bo mu się naraz język rozwiązał i począł się głośno śmiać i szeroko gadać i z Janem Augustem Kisielewskim o „młodej Polsce“ się spierać, to mówiąc, że „młoda Polska w noc listopadową 1905 roku ubiegłego — „oświała“.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.